Nr. 41. We Lwowie Sobota dnia 20. Lutego 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł. w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 19. lutego.

Interpelacja, którą jeden z posłów polskich wystosował do przedstawicieli Rządu w komisji budżetowej Izby poselskiej w przedmiocie wprowadzania solonego mięsa z Rumunji, a którą podaliśmy dokładnie w korespondencji z Wiednia, przeszła ku wielkiemu ubolewaniu z naszej strony prawie niepostrzeżenie w prasie krajowej, pomimo, że dotyczyła z pewnej strony przedmiotu godnego wszelkiej uwagi ze względu na sferę interesów kraju naszego, której z najżywotniejszej dotyka strony.

Poczytujemy więc za nasz obowiązek sprawę tę poruszyć raz jeszcze i polecić ją szczególniejszej uwadze tych, w których ręku leży czuwanie nad całością interesów naszego kraju, a w pierwszej linji Delegacji polskiej w Wiedniu.

Interpelant p. Abrahamowicz zapytywał przedewszystkiem, co skłoniło Rząd austrjacki do wydania rozporządzenia, zezwalającego na wprowadzanie z Rumunji do Austrji solonego mięsa pomimo, że istotna potrzeba importu tego artykułu jest ze względu na zupełnie dostateczną produkcję własną conajmniej wątpliwą? A dalej pytał, czy zaprowadzono dostateczne środki kontroli, zapobiegające wprowadzaniu mięsa świeżego pod nazwą solonego i czy zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa zawleczenia zarazy w ten sposób? Odpowiedź, którą interpelant otrzymał ze strony reprezentanta Rządu, radcy dworu p. Schneidera, mało kogo mogła na prawdę zadowolić. Pomijając bowiem już tę okoliczność, że nie dawała zupełnego uspokojenia co do owej kontroli nad mięsem importowanem, która głównie w rękach urzędników rumuńskich spoczywa, nie zawierała ona prawie żadnych wyjaśnień co do pytania głównego. Dowiedzieliśmy się tylko, że ważny ten wyjątek dla Rumunji uczyniony został za sprawą Ministerstwa spraw zagranicznych za prośbą Rządu rumuńskiego, i że Rząd austrjacki z mocy obowiązującego traktatu handlowego nie widział przyczyny, dla którejby miał prośbie tej odmawiać. Czy zaś i o ile wyjątkowe to postanowienie opiera się na rzeczywistej potrzebie konsumentów austrjackich, o tem nie dowiedzieliśmy się wcale, a że interpelant silny nacisk położył właśnie na tę okoliczność, że produkcja własna czyni zupełnie zadość konsumcji, trudno przypuścić inaczej jak tylko, że Rząd austrjacki zrobił Rumunji bardzo ważne ustępstwo z powodów, których reprezentant Rządu w komisji wymienić nie mógł.

Jakkolwiek ważnemi musiały być te powody, nie umniejszają one bynajmniej znaczenia tego ustępstwa, które jest dla nas powodem poważnych obaw na przyszłość. Z końcem czerwca br. — przypominamy to już na tem miejscu nie po raz pierwszy — upływa traktat handlowy z Rumunją, a ustępstwo uczynione Rumunji co do mięsa solonego, zdaje się zapowiadać, że Rząd austrjacki zaczyna się w ogóle skłaniać do odnowienia traktatu tego po myśli Rządu rumuńskiego. Czy jest możliwem, ażeby Rumunja zupełnie wolną była od ceł zbożowych, które mają być w Austrji wprowadzone? Wpływy wielkiego przemysłu austrjackiego, który się obawia ze strony Rumunji retorsji na wypadek zaprowadzenia ceł od zboża, od dawna pracują nad tem, ażeby Rumunji zapewnić w traktacie wyjątek co do tych ceł, a z mnóstwa pogłosek krążących oddawna w tym przedmiocie zdaje się wynikać, że wielki przemysł cieszy się już z góry nadzieją powodzenia.

Gdyby tak miało być rzeczywiście, gdyby dziś już szanse miały się przechylać na stronę interesów Rumunji, musielibyśmy powiedzieć, że krajowi naszemu grozi klęska nowa, która go o zupełną ruinę przyprowadzić może. Podwyższenie ceł przemysłowych podwyższy znacznie cenę bardzo wielu artykułów produkcji przemysłowej, a że kraj nasz własnego przemysłu nie ma prawie, tem drożej wszystko opłacać będzie musiał. Jeżeli zaś jeszcze od strony Rumunji nie zostaną wprowadzone cła zbożowe, jeżeli Rumunja i nadal będzie zalewać Galicję zbożem, to ceny zboża nie podniosą się nigdy, zboże raczej znowu potanieje. Jeżeli się w taki sposób skombinuje jedno z drugiem, to rezultatem nic innego nie będzie jak tylko ekonomiczna ruina.

Mówiliśmy to już nieraz, a dziś raz jeszcze powtórzymy, że ze sprawą odnowienia traktatu z Rumunją łączy się **jedna z najżywotniejszych spraw kraju naszego, kwestja jego życia lub śmierci pod względem ekonomicznym.** Ażeby uniknąć niebezpieczeństwa grożącego rolnictwu krajowemu, jedna jest tylko droga: bądź co bądź należy dążyć do tego, ażeby traktat z Rumunją nie zawierał wyjątku dla niej co do ceł zbożowych.

Delegacja kraju naszego w Wiedniu powinna użyć wszelkich sił swoich, wszystkich wpływów, ażeby odwrócić grożący mu cios ostatni. Rząd zaś, który w ciągu lat tych doznawał od niej poparcia, poparcia połączonego nieraz z wielkiem poświęceniem, powinien zważyć, że stanowiąc dla Rumunji wyjątek, postawi Delegację naszą w obec potrzeb kraju w położeniu bardzo trudnem, co się bynajmniej nie przyczyni do wzmocnienia jego stanowiska.

Powtarzamy raz jeszcze: od traktatu z Rumunją zależy życie ekonomiczne naszego kraju.

Stosunki irlandzkie.

III.

(W. Dz.) Namiętność polityczna wiodła niegdyś Anglików do tego, że pozbawiwszy najpierw Irlandję samoistności politycznej, zastosowali w niej potem środki podobne do tych, które Rosja przeprowadza, któremi Prusy grożą Polsce. Zebrała już gorzkie owoce tego zamachu na prawa własności osobistej, doczeka się gorszych jeszcze podobno skutków, w chwili, w której dostąpi do koniecznego zadośćuczynienia, do zadośćuczynienia, bez którego musiałaby się zrzec starodawnego wpływu na sprawy świata, bez którego musiałaby się podobno pożegnać z odwieczną wolnością, szukając ratunku w środkach policyjnych i militarnych państw stałego lądu, w stanie oblężenia, i omnipotencji cezarystycznego państwa.

W Anglji istnieją podobnie jak wszędzie indziej zasadniczy przeciwnicy podstaw, na których opiera się państwo i ład społeczny. Wielu podejrzywa pana Gladstona o pewne sympatje z owem stronnictwem, którego hasłem wywłaszczenie posiadaczy ziemskich, zrzeczenie się Indyj i kolonij, zniesienie Izby wyższej i godności królewskiej, ustąpienie zupełne z widowni polityki świata i wyłączne zajęcie się nieumysłowemi wcale, a tylko materjalnemi interesami fabrycznej demokracji tak zacietrzewionej w tajemnicach bawełnianych, że nie spostrzeże się kiedy pierwszy lepszy Cezar nogę swoją na kark tej demokracji republikańskiej postawi, zaprzęgając ją do rydwanu, bodaj czy nie obcoplemiennej polityki.

Jeżeli mimo tego i mimo zaprowadzenia powszechnego prawie wyborczego prawa, stara potężna Anglja dotąd istnieje, zawdzięcza to pewnym przyzwyczajeniom umysłowym, pomiędzy któremi pierwsze miejsce zajmują poważanie dla korony, dla arystokracji, dla wolności osobistej i dla własności. Te wyobrażenia tworzą symbol wiary politycznej przyjętej przez ogół narodu angielskiego z taką samą pokorą, z jaką ludzie zwykli przyjmować dogmata religijne. Anglicy o tych zasadach nie dysputują, wierzą w nie.

Ale skoro parlament, zmuszony przez konieczność dziejową, sam uchwali wywłaszczenie protestanckich dziedziców irlandzkich włości, wstrząśnie posadami tej wiary. Okaże się, że może być rzeczą użyteczną zadać jednym zamachem cios arystokracji, własności i wolności zawierania układów; a skoro stare bóstwo zostanie raz odarte, stanie się wszechpotężnym głos apostołów nowej wiary, Miliony wydziedziczonych Anglików nie zechcą pojąć tego, dlaczegoby nie miało być słusznem w Anglji to co się w Irlandji okazało sprawiedliwem. Proletarjuszowi angielskiemu wyda się, że proletarjusz irlandzki otrzymał ziemię chyba za to, że spiskował, mordował, gmachy publiczne wysadzał w powietrze, i wyda mu się, że bardzo niekorzystnem zawodem w Wielkiej Brytanji lojalność. Nastanie burza socjalna: wtórując głosowi księcia kanclerza w Berlinie i czynom dokonanym w Londynie będą się proletarjusze angielscy i socjaliści uczeni domagać pospołu zniesienia większej własności angielskiej także w imię politycznej potrzeby chwili, a może także idei państwa. Arystokracja się poboryka jeszcze; ale skoro religja polityczna Anglików będzie już pogwałconą i nie dopomoże mniejszości rzucającej na jej szalę wielowiekową tradycję, arystokracja angielska ulegnie, rządy przejdą wyłącznie w ręce proletarjuszów i kapitalistów, wrogich nieubłaganie, wszelka polityczna tradycja Wielkiej Brytanji się urwie, potęga jej zniknie, wolność przepadnie.

Niebezpiecznie być politycznymi prorokami: ale taką się wydaje przyszłość Wielkiej Brytanji. Prawdopodobne zupełne osłabnięcie jedynego państwa utrzymującego obecnie równowagę europejską wcale nas nie cieszy i owszem smuci; ale wydaje się ono prawdopodobnem, koniecznem prawie. A za nim gotowo pójść zupełne wstrząśnienie posad ładu społecznego w całej Europie, zupełne zakwestjonowanie obecnego systematu własności.

Jeszcze gdyby słyszano o wywłaszczeniach w samej tylko Irlandji, nie trzebaby się może tak bardzo obawiać przywrócenia zasad, na których stoją wszędzie w Europie tak społeczeństwa, jako też państwa. Uznanoby, że Anglja ponosi karę słuszną za dawne przewiny, że naprawia dawne społeczne gwałty, że chce za pomocą socjalnego przewrotu, zagoić nieznośną ranę, którą sobie sama wiekami w Irlandji jątrzyła.

Ale niechaj nam będzie wolno się spytać o to, czy rozumnie postępują Rządy konserwatywne i walczące nieustannie z socjalistami, jeżeli równocześnie dają w Polsce przykład podobnego przewrócenia zasad dotychczasowego prawa cywilnego? i to bez konieczności, tylko w imię idei państwa, albo też w imię jakiejś narodowej, albo politycznej propagandy? Możeby lepiej zrobili książę Bismark i p. Katkow, gdyby o tem pomyśleli, jakieby mogły być dla Niemiec i Rosji skutki wywłaszczenia polskich ziemian i kolonizacji takich, jak te o których prawia? Czy się pozbędą polonizmu o którym mówią, że czyni wszędzie tak wielkie postępy? Czy potrafią pokonać ideę, jeźli ta idea jest tak słuszną i pociągającą, że ich zdaniem trzeba Rosjan i Niemców sztucznie odgraniczać od Polaków i Polek? Bywały już różne boje z ideami w dziejach i takie idee rosły zwykle i zwyciężały wtedy właśnie, gdy je prześladowano. Czy nie pomyślano o tem w Berlinie i w Petersburgu, że wyrywając szlachtę polską z odwiecznych swoich sadyb, zniszczy się miejscowy żywioł konserwatywny i utrudni rozumnym Polakom zamieszkującym miasta, albo za granicą, wszelkie działanie zbawienne, uspakajające, zwalczające wśród ludu wiejskiego dzikie, socjalistyczne wyobrażenia wylęgłe za granicą? Czyż nie pomyślano o tem, że chłop polski, litewski, albo małoruski, widząc w dworze swoim obcego a nowego pana, wprowadzonego gwałtem, straci ze wszystkiem wiarę w nietykalność własności, a widząc tylko kontrast pomiędzy własną nędzą, a obcem, cudzoziemskiem bogactwem, gotów sprawę narodowa związać z mrzonkami społecznemi? Czyż tak pilno już Rządom konserwatywnym tworzyć ogromną Irlandję, sięgającą od Bałtyku po Morze Czarne, w którejby nie było żadnego miejscowego, historycznie poważanego, znającego lud konserwatywnego żywiołu i w którejby na nasze nieszczęście, ale bez naszej winy, spiskowscy kosmopolitycznej rewolucji znachodzili zawsze ochocze narzędzia, którymby się zawsze mylnie wydawało, że popełniając jakąś fantastyczną zbrodnię, służą ojczyźnie, wierze i ludzkiemu postępowi.

Wszędzie zdrada.

I na południu i na północy, i na zachodzie i na wschodzie! Książę bułgarski zdradził. Polacy nic nie robią, jak tylko zdradzają, Esty i Łotysze okazują widoczną dążność w kierunku separastycznym — nawet Niemcy nadbaltyckie coraz silniej mruczą na język i administrację rosyjską, a w Finlandji zdrada polega między innemi na tem, że mieszkańcy jej są pracowitsi, trzeźwiejsi i przezorniejsi od Rosjan. Gdyby to jeszcze Bułgar, Polak, Est, Łotysz, Fin tylko się buntowali, ale co gorsza, w samej „kołybieli," tj. w samej kolebce prawosławja, zdrada uwiła swe gniazdo! Już przeszło rok temu sygnalizował z Kijowa czujny Argus *Dniewnika* o buntowniczych zamiarach ukrainofilskich, kładąc głównie nacisk na to, że to Polacy miejscowi tak ich nastroili; dziś znów sygnalizuje toż samo, z tą tylko niewielką różnicą, że już nie Polacy są owym *spiritus movens*, ale — któżby przewidział! — żydzi na Ukrainie weszli w spółkę z Rusinami przeciw wielkiej Ojczyznie! *) Oni to teraz, żydzi, zwąchawszy się z Rusinami, buntowali w dzienniku *Zaria* (szczęściem już zabroniony przed kilku tygodniami); oni to teraz wspierają Rusinów w dążnościach separatystycznych, a nie Polacy. Ci ostatni tak jakoś przycichli, że ich prawie nie znaleść w Kijowie. Widocznie gdzieś się wynieśli.

Ale gdzie? Czy nie na Syberję, wspierać tamtejszych Polaków, którzy oddawna już zawarli przymierze z Sybirakami? Nic nie byłoby dziwnego, gdyby Polacy krajowcy uderzyli w tę stronę, zostawiwszy na swe miejsce „braci Jewrejów." Tak przynajmniej się zdaje, sądząc z najnowszego odkrycia p. Katkowa, o którem tak mówi *Kraj* w artykule zatytułowanym „Fantazja syberyjska:"

„Znowu grzmot, chociaż z dalekiego i jak się zdawało, najzupełniej neutralnego dla nas widokręgu. *Mosk. Wied.* oskarżają Polaków o udział... w marzeniach na temat samodzielności Syberji... Powtarzamy ten nowy pomysł za organem p. Katkowa w streszczeniu:

„Dziwne wieści, powiada gazeta, nadchodzą z Syberji. Korespondent z Tomska donosi o syberyjskich stronnictwach politycznych, które uwiły sobie gniazda w kancelarjach urzędów syberyjskich i w redakcjach gazet. Prasa syberyjska stanowi objaw niezwyczajny, a składa się z trzech gazet: *Gazety Sibirskiej*, wychodzącej w Tomsku, *Sibiru*, wychodzącego w Irkucku i nareszcie *Wostoczn. Obozrenja*, wydawanego w Petersburgu. Wszystkie te gazety owiane są jednym duchem i działają w duchu jednomyślnej tendencji, separatyzmu syberyjskiego, propagują niezależność „kolonji" od „metropolji." Dziwny ten objaw tłumaczy się bardzo prosto. Gazety syberyjskie trafiły do rąk Polaków, wygnanych w roku 1863 i anarchistów, wysłanych do Syberji po roku 1870. Można wyobrazić sobie, powiadają *Mosk. Wied.*, jaki jest program polityczny tych panów. Jako dowód, organ moskiewski przytacza kilka wyjątków z *Gaz. Sib.* W jednym z nich gazeta ta twierdzi, że nowe instytucje Aleksandra II. nietylko możliwe są dla Syberji, lecz, że muszą one stać się chłopskiemi, owianemi ogólno ludzkiemi ideałami. W drugim *Gaz. Sib.* broni więźniów, którzy zbili swojego nadzorcę i t. d. Cenzura tych gazet, zdaniem *Mosk. Wied.*, jest nader słabą, gdyż pozwala dworować z siebie w wierszykach, albo nazywać nowo mianowanego gubernatora „idealnym pompadurem". Wogóle, twierdzi organ moskiewski, i w drobnych rzeczach, widnieje dążność charakteryzująca prasę syberyjską, że Syberja nie jest nieodłączną częścią Rosji, a tylko kolonją, mającą prawo do samodzielności. Zmarły gubernator tomski Krassowski, pragnąc przeciwdziałać tym szkodliwym tendencjom, utworzył nową gazetę *Sibirskij Wiestnik*, lecz przeciwko temu prawomyślnemu organowi, powstała cała prasa syberyjska i, co dziwniejsze, administracja, w osobie swoich cenzorów, pozwalała napadać na utworzony przez siebie organ:

„Zesłańcy polityczni w swojej prasie poniewierali gazetę, broniącą interesów rosyjskich i rządu, urzędnicy rządu służyli mu w ten sposób, że swoim podpisem urzędowym zatwierdzali tę poniewierkę".

Śmierć gubernatora Krassowskiego była na rękę publicystom syberyjskim. Zaczęli oni napadać w *Gaz. Sib.* na osoby bliskie zmarłemu i nawet potrafili wykurzyć z kancelarji gubernatora urzędników sobie nieprzyjaznych. „Tym sposobem zesłańcy polityczni wykazują swoją władzę nietylko w prasie, lecz i w administracji. „Samorząd miejski również w ich ręku. W tomskiej dumie rozporządza się, według własnej woli deportowany Polak, który stara się naśladowa wewszystkiem swejego rodaka Krzyżanowskiego (Lacroix), członka francuskiej Izby deputowanych i municypalności paryskiej. Paryż odmawia zapomogi policji, to samo robi i Tomsk. Propaganda do dziś pływa po powierzchni ludności syberyjskiej, zarażając tylko urzędników, lecz niezadługo otwiera się Uniwersytet tomski, a z nim przybędą szeregi działaczy w osobach studentów, a być może i profesorów. We wszystkiem zresztą już dziś objawia się ona dążność do odrębności syberyjskiej. Najlepszym środkiem zbliżenia Syberji do Rosji byłaby syberyjska kolej żelazna. I cóż powiecie, syberyjscy publicyści jawnie występują przeciwko kolei, strasząc nią na wszelki sposób „Sybiraków". Ale co gorsza, z jakichś sfer wyszła tajemnicza siła, ktora spętała drogę syberyjską. Nic nie pomogło, nawet wykonawcy woli najwyższej zmitrężeni zostali przez „narodowców syberyjskich". Czyż po takich objawach, kończą *Mosk. Wied.*, można cieszyć siebie nadzieją, że brednie syberyjskich Polaków i nihilistów realnego znaczenia mieć nie mogą."

Skoro zaczepione gazety syberyjskie odpowiedzą „*Mosk Wied.*, powiada *Kraj*, nie omieszkamy i my powrócić do tej sprawy, świadczącej bądź co bądź o niepospolitej fantazji dziennikarskiej moskiewskiego pisma."

*) Numer 27 „Dniewnika" br.

Korespondencje.

Wiedeń 17. lutego.

(*Harce Klubu niemieckiego.*)

(*R*) Kiedy się zjednoczona dawniej lewica rozpadła na dwie części, a jedna z nich zorganizowała się w osobnym Klubie, znanym dziś pod nazwą Klubu niemieckiego, który połączył w sobie wszystkie żywioły t. z. „ostrzejszego tonu", powstało niejednokrotnie pytanie, co było właściwą i rzeczywistą przyczyną tej odrębnej organizacji. Przecież w gruncie rzeczy główną podstawą polityki tego nowego Klubu pozostała i nadal zasadą, która dawniej rządziła całą, zjednoczoną jeszcze opozycją, a i dziś rządzi obydwoma jej Klubami nieubłagana nieprzyjaźń względem obecnego Rządu. Lecz pierwsze zaraz samodzielne wystąpienia Klubu niemieckiego, wytłumaczyły jasno, do czego właściwie potrzebną, a nawet niezbędną była odrębna organizacja. Chodziło o silne zorganizowanie i wprowadzenie w życie parlamentarne skandalu.

Ażeby celu tego dopiąć, musieli politycy ostrzejszego tonu pozbyć się wszelkich niepotrzebnych naleciałości, jakie daje wrodzona ludziom delikatność, przyzwoitość i dobre wychowanie, a natomiast poddać się wyłącznie kierunkowi dzikich instynktów rasowych, pozbyć się wszelkich form ustanowionych przez ludzi celem umożliwienia i ułatwienia pożycia towarzyskiego, a jedynym środkiem do swoich celów uczynić atak osobisty. Wszystko to nie dałoby się było zrobić, w gronie jednolitej opozycji, dla tego też odłączyli się od niej i otworzyli ciało osobne.

Że im się to wszystko udaje wybornie, o tem przekonać się mieliśmy już nieraz sposobność. Dość przypomnieć tylko słynne osobiste napady p. Knotza na namiestnika Czech. Wczorajsze zaś posiedzenie Izby poselskiej dało nam nowe dowody, że niemasz ludzi wytrawniejszych w

33)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

— Skoro, grafie, takie u ciebie prawo, więc wiedz, że my w tym kraju jesteśmy gośćmi cesarskimi, mamy od niego list żelazny, kto się na nas targnie, tem samem targnie się na jego świętą osobę. Prócz tego wiedz, że nie masz przed sobą niewolnika, któremu byś jak psu mógł śmiercią grozić, bo ten, co tu stoi, jest szlachcicem i rycerzem pewnie nie gorszym od ciebie, a gdyby mu jeden włos spadł z głowy, potężny jego król, Jagiełło, dosięgnął by cię mieczem w twoim własnym zamku, jak butnych rycerzy krzyżackich dosięgnął pod Grunwaldem!

Graf głowę schylił, i na mówiącego tak się wypatrzył, że aż usta otworzył.

— Więc wy pochodzicie z tego kraju, w którym dziki Jagiełło panuje?

— Nasz król jest łagodny, człowieka z lepszem sercem nie znaleźć pod słońcem.

— Lecz czy wiecie wy, że ten wasz król zabił mi brata pod Grunwaldem? A mój brat był chlubą rycerstwa, wielcy mistrze sadzali go u stołu honorowego na ziemi pogańskiej nie było turnieju, w którym by nie zwyciężył, nie było niebezpieczeństwa, któregoby unikał, nie było czynu wielkiego, któregoby nie spełnił. I takiego brata wyście mi zabili!...

— Broniąc ojczyzny, zabijaliśmy jej wrogów!

— Dobrze! dobrze! Ale za to ja brat zabitego przysiągłem, że w wasze dzikie kraje pojadę i tego króla, którego tak chwalisz, własnym mieczem przebiję!

— Przyjedź tylko skurczybyku — Wiszur mruknął po polsku — a wezmę cię tak samo na troki jakeś ty to wczoraj z czarownicą uczynił. Jużeśmy nie takich u nas widzieli a jednak wszyscy nogi pozadzierali.

— Co ten twój pies warczy?

— Mówi, że się niepotrzebnie gniewasz, grafie. Powiedz lepiej od razu, co ci mamy za twego chłopa zapłacić, i niech to się raz skończy, bo nam spieszno do naszych.

— Chłop swoją drogą, a wy swoją, złożcie okup!

Jeszcze przed chwilą głos grafa był suchy, przeraźliwy, jakby to, co zapowiadał, miało istotnie zaraz nastąpić. Teraz złagodniał, i wyraz jego twarzy nie był już tak straszny jak poprzednio. Wiszur zauważył to i rzekł do swego pana:

Łotr umyślnie tak się rozkogucił, by nas zastraszyć, ale jemu o nic więcej nie idzie jeno o pieniądze... Odkądeśmy tu weszli, z waszego pasa oka nie spuszcza...

— Okupu żadnego nie złożym, bo mamy list żelazny! — Spytek odpowiedział.

— Pokażcie list!

— Młodzian rękę podniósł do czoła i oblicze zasępił. Dopiero teraz przypomniał sobie, że gleit znajdował się u Krystyna z Prachaticz.

— Listu nie mamy przy sobie, ma go na piersiach najstarszy między nami — odpowiedział. — Poszlijcie więc którego ze sług naprzeciw Krystynowi z Prachaticz, a zacny mój przyjaciel sam tu przyjdzie i przekona was, że mówię prawdę.

— Będę człowieka wysyłał, by mi go znów zdradziecko zabili! — graf szydersko zawołał.— Nie mają glejtu, a nie chcą złożyć okupu! Ależ teraz zapłacicie mi dwa razy tyle, ile dowódca moich ludzi byłby przedtem przyjął. Za głowę poczciwego Fryca dacie dwieście złotych florenów, za siebie zaś wszystko co jest na was, razem z końmi... Puszczę was tylko w koszulach, jeżeli je nosicie!

Graf wiedział, dla czego zrobił to zastrzeżenie. On sam płótna nie używał, o czem można było przekonać się właśnie w tej chwili. Gdy bowiem kaftan rozpiął mu się na piersiach, odsłoniła się tylko sama skóra nie bielsza od tej, którą opat Wiszurowi garbował. Odtąd usłyszał, że rycerz nie ma przy sobie listu żelaznego, zrobił się zuchwalszym i znów krzyczał jak z początku. Pietrasz szepnął komesowi do ucha.

— Jak waszą miłość szanuję, tak dłużej nie wytrzymam... Skoro tyle żąda za łeb prostego raba, to niechże choć i jemu czerep rozbiję. Wasza miłość będzie przynajmniej wiedziała, za co płaci.

— Cicho! Jak nie porzucisz głupiego zamiaru, zginiesz sam z mojej ręki.

— Skoro tak, więc niech mi przynajmniej wasza miłość pozwolą, dobrze go w pysk trzasnąć, żeby mu choć kilka zębów wyleciało. On graf, a ja Nałęcz, jesteśmy zatem sobie równi, statut zaś wiślicki powiada, że gdy szlachcic uderzy szlachcica, ma za to zapłacić pięć grzywien, po jednej za każdy palec. Wasza miłość zapłacą za mnie, a on będzie miał pamiątkę na całe życie. Już ja go nie pożałuję!

— Głupiś! zabiłby cię!

— Ależ nie! On na grosz łakomy... z oczu mu to patrzy... Wziąłby grzywny i jeszczeby was za nie w rękę pocałował.

— Co tam mielesz swoim psim pyskiem?— zapytał graf surowo, na Wiszura poglądając.

— Ja tylko mówię, że macie wielkie psy, ale u nas, w Melsztynie, jest taki jeden, któryby te obadwa pożarł.

— Czy ty wiesz, co pleciesz? Te psy otrzymałem w darze od króla duńskiego, Eryka, ani piękniejszych, ani mocniejszych nie ma na całym świecie, a te dwa sokoły, co tam siedzą, przysłał mi w upominku na Nowy Rok Wielki Mistrz rycerzy krzyżowych. Tobie się może zdaje, saraceno, że stoisz przed pierwszym lepszym śmiertelnikiem, tymczasem do ciebie mówi graf Leopold von Rauhenstein!

To powiedziawszy, wziął się w boki, głowę podniósł wysoko, i zrobił się suchy a długi, prawie pod samo sklepienie. Wiszur głowę przekrzywił i patrząc nań z ukosa, zdawał się jego wielkość podziwiać.

— A macie wy, grafie, dużo ziemi? — naiwnie zapytał.

— Choćbyś nie wiedzieć jak pędził na swojej szkapie, pewniebyś jej za tydzień w koło nie objechał.

— Łże, psubrat, aż mu się z nosa kurzy!— mruknął Pietrasz po polsku, i zaraz głośno dodał po niemiecku: — Jak widzę wasz kraj jest wielki, lecz mój komes ma tyle wsi, że nawet ich nazw nie pamięta, to też osobnego na to trzyma pisarza, by mu je czasem przypominał, a gdyby kto chciał w koło objechać całe nasze państwo, ani za rok nie dokazałby tej sztuki. — I znów cichszej dodał po polsku:—Łżesz ty, potrafię ja lepiej!

Graf jednak poznał się na drwinach. Zmarszczył brwi, przyskoczył do Wiszura, i rękę podniósł, by go uderzyć. Spytek jednak widząc to, zabiegł mu drogę i rękę jego w powietrzu pochwyciwszy, zawołał:

— Jeżeli na niego się targniecie, mnie tem znieważycie!

— A wszak to wasz sługa!

— Choć sługa, potrafię go bronić jak siebie samego!

Niemiec cofnął się i korda dobywając, krzyknął:

— Hej! ludzie! do mnie!

Knechty ze swym dowódcą czekali dotąd za drzwiami. Na głos swego pana, wpadli do izby, a widząc, co się tu dzieje, miecze z pochew wyciągnęli.

Na środku izby stał Spytek Melsztyński, plecami silnie oparty o Pietrasza Wiszura. Zasłaniał się orężem i śmiałem spojrzeniem mierzył grafa, który o kilka kroków głębiej stał z mieczem także obnażonym i zdawał się nad czemś rozmyślać. Psy podniosły się z ziemi i potworne pyski ku Spytkowi zwróciwszy, zaczęły warczeć. Pietrasz trzymał w prawej ręce miecz, w lewej topor. Wzrok pałał mu gniewem niepohamowanym, a zęby dzwoniły mu jak wilkowi.

— Niech wasza miłość tylko dobrze o mnie się oprą, by nas nie rozerwali, a wszystkich popłatamy. Będzie z nich doskonała siekanina.

— O to bądź spokojny... pierwszy jednak nie zaczynaj!

Minęła długa chwila w niemem oczekiwaniu. Graf wahał się; ludzie jego, nie mając rozkazu, nie śmieli także pierwsi uderzyć. Nareszcie graf, udając może bardziej zagniewanego, niż był w rzeczywistości, zawołał do dowódcy swoich knechtów:

— Czemuś im broń zostawił?!

Dowódca opowiedział wiernie wszystko jak było, a gdy skończył, Spytek dodał od siebie:

— Nie gniewajcie się na swego człowieka, bo on nie winien. Gdyby nam był chciał broń odebrać, albo oni wszyscy byliby legli, albo my! Dałem słowo rycerskie, że ani będę uciekał, ani w sposób zdradziecki na nich się nie rzucę, i dotrzymałem przyrzeczenia.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

organizowaniu i prowokowaniu skandalu, niemasz szermierzy zręczniejszych i bezwzględniejszych w użyciu broni ataku osobistego jak członkowie Klubu niemieckiego. Dwie „wielkie" mowy słyszeliśmy wczoraj w Izbie poselskiej w przedmiotach nie mających najmniejszej styczności ze sobą, a obiedwie nie zawierały w sobie od początku do końca nic tylko napady osobiste.

Celem łatwiejszego przeglądu musimy tu zrobić krótkie zestawienie. I tak p. Pickert, który mówił jako mowca generalny za wnioskiem p. Coroniniego, użył następujących argumentów: Napadu osobistego na ministrów hr. Taaffego i p. Dunajewskiego; napadu osobistego na p. Hausnera; napadu osobistego na demokratów Luegera i Kronawettera, a wreszcie takiegoż samego napadu osobistego na autora „Kroniki lwowskiej" w *Dzienniku Polskim*, p. Jana Lama. P. Steinwender, który przemawiał przeciw przedłożeniu rządowemu o zakupnie linji kolei Praga - Dux, Dux - Bodenbach, miał więcej ograniczone pole działania, więc się zadowolił jednym atakiem osobistym na p. ministra handlu br. Pino, ale skandal przezeń wywołany przeszedł o wiele wszystkie usiłowania poprzednika.

Przypatrzmy się teraz głównym zarzutom tych panów: P. Dunajewski miał według słów p. Pickerta wiedzieć naprzód, co powie p. Hausner o Bismarku i udzielił swej wiadomości hr. Taaffemu, mówiąc do niego w odpowiedniem miejscu mowy p. Hausnera: *Jetzt kommt der Bismark*. Zkąd p. Pickert wie o tem, tego nie mówi. Zdaje się więc, że podsłuchiwał, co ministrowie mówią do siebie. Ale mniejsza o to, zarzut jego jest bardzo ciężki, bo oczywiście obaj ministrowie podkopują widocznie sojusz austrjacko-niemiecki, a więc stają się winnymi zbrodni stanu. P. Hausner zawinił głównie tem, że śmie być Polakiem, nie nazywając się np. Hausnerski ale Hausner. Do jakiej kategorji ta zbrodnia należy, nie mówi p. Pickert. Demokraci zawinili w tem, że jeden z nich otwierał drzwiczki od powozów swoich wyborców. Dowodzi to, że wielce ubliżają godności poselskiej. P. Jan Lam wreszcie, opowiadając w Kronice lwowskiej bajkę o księciu Nabuchodonozorze, zawinił również bezmierną nienawiścią, chociaż niewiadomo przeciwko komu.

Argumenty i zarzuty p. Pickerta były wszystkie tego rodzaju, a dodać chyba należy, że wywoływały burzę entuzjastycznych oklasków po lewej stronie Izby.

Cokolwiek innego rodzaju był atak Steinwendera na br. Pino. Zarzucił on ministrowi handlu wiadome popieranie „niecnej spekulacji", na kieszeń państwa, wytaczając mnóstwo skandalicznych podejrzeń, bez podania należytych dowodów.

I ten brak dowodów, a więc charakter rzuconych tendencyjnie podejrzeń osobistych, jest czemś, co na słuchaczów wstrętne zrobić musiało wrażenie.

Nie możemy wchodzić w rozbiór tych zarzutów, bo trudno nam poznać rzeczywisty stan rzeczy. Że br. Pino naraża się bardzo łatwo w czynnościach swoich przez niezręczność, łatwowierność, zbytek zaufania do ludzi, to rzecz powszechnie znana, sam on tego o sobie nie przeczy. Jak długo nie może nikt udowodnić nieuczciwości — a tej mowca baronowi Pino absolutnie nie udowodnił — tak długo dzisiejsza prawica Izby posłów nie ma powodu zapalać się ani za, ani przeciw, co do osoby ministra, który należy do gabinetu stojącego samodzielnie ponad stronnictwami. To rzecz hr. Taaffego i kolegów.

Dzisiaj w Izbie dalszy ciąg rozpoczętych wczoraj rozpraw. Prawdopodobnie nowych się można spodziewać skandalów, bo Klub niemiecki bywa konsekwentnym. Na razie skandale te nie pociągną za sobą żadnych następstw, że zaś bądź co bądź są godne najwyższego ubolewania, bo poniewierają godność Parlamentu i osłabiają zaufanie do ciała reprezentacyjnego, na to chyba osobno wskazywać nie trzeba.

KRONIKA.

Lwów dnia 19. lutego.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa wraz z arcyksiężniczką powróciła wczoraj w najlepszem zdrowiu z Rjeki do Wiednia.

Arcyksiążę Rudolf nie opuszcza jeszcze swoich apartamentów; cierpi on na bole reumatyczne, przyczem wszakże nie ma gorączki. Lekarze zalecili pacjentowi bezwzględny spokój, który mu wkrótce przywróci zdrowie.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Rajner opuścił już Galicję, udając się do Wiednia. — Pp. Antoni Wiktor Krokiewicz, rodem z Krakowa, Włodzimierz Ortyński, rodem z Sambora, i Antoni Slosarczyk, rodem z Janowca w Galicji, otrzymali na Uniwersytecie Jagiell. stopień drów wszech nauk lekarskich.

Nekrologja. W Krakowie zmarł dnia 17. bm. Paweł Trenczyński, kupiec i obywatel.

Kalendarz. Sobota (20.): Nicefora — Lubomiła. Wschód słońca o godz. 7. min. 6, zachód o godz. 5. min. 23.

Kalendarzyk myśliwski. W lutym wolno polować na kozły, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Jubilejusz 500-letniej rocznicy unji Litwy z Polską. Ks. arcybiskup Morawski zarządził solenne nabożeństwo w kościele Archi-katedralnym obrządku łacińskiego na niedzielę dnia 21go bm. o godzinie wpół do jedenastej przed południem, na które zaproszone zostały wszystkie władze krajowe, Rada miasta Lwowa, oraz wszystkie korporacje. Za przykładem arcypasterza niezawodnie urządzą i wszystkie parafje tutejsze oraz na prowincji odpowiednie kościelne obchody. Liczymy w tej mierze na znany patrjotyzm naszego duchowieństwa, które przytem nie zaniecha zapewne pouczyć wiernych, że uciśniony dziś Kościół katolicki na Litwie i Rusi, święci właśnie 500-letnią rocznicę swego istnienia w tych krajach, dzięki unji jagiellońskiej. Właściwa rocznica zaprzysiężenia unji Litwy z Polską przypada w dniu 4. marca br., w którym to dniu będą po całym kraju urządzone odpowiednie odczyty, dla przypomnienia ogółowi o tym doniosłym fakcie dziejowym. We Lwowie podobne odczyty odbędą się w sali ratuszowej, po czytelniach ludowych i Stowarzyszeniach. Szczegółowe programy podane zostaną później.

Bal kostjumowy Koła literackiego odbędzie się jutro w sali „Domu narodnego." Wczoraj wieczorem odbyła się w Kole literackiem próba koncertu Jankla, który będzie koncertował na jutrzejszym „Weselu Zosi." Wykonane zostaną nadto marsze „księcia Józefa Poniatowskiego" i polonez z r. 1809.

Pochód i wesele będą oświetlone światłem elektrycznem.

Wynik wyborów do Rady miejskiej. W niedzielę dopiero skończą komisje skrutynium, następnie zaś listy i akta oddane zostaną Izbie obrachunkowej. Z urny wyborczej wyszło ogółem 96 kandydatów, a to 91 z listy miejskiej, a 5 z innych list. Do ściślejszego wyboru przyjdzie między ośmiu kandydatami, a mianowicie: Franklem Emanuelem (ma głosów 1632), Stokowskim Apolinarym (1630), Orleckim (1636), drem Ciesielskim (1605), Grzezułką (1606), Syroczyńskim (1558) i drem Englem (1511). Wybór ściślejszy odbędzie się na początku marca.

„Nabożeństwo za zdrowie ks. Bismarka — pisze tutejsze *Słowo* — odprawił na żądanie pewnej zacnej niewiasty w poniedziałek bieżącego tygodnia w cerkwi katedralnej św. Jura ks. L. Bobrowicz, o czem zawiadomiono nas kartą korespondencyjną." — Zacna — według *Słowa* — niewiasta jest więc widocznie także tego zdania, że ostatnie występy ks. Bismarka nie są objawem zdrowia. Jakżeż to licuje z adresem, wysłanym do kanclerza niemieckiego przez zwolenników *Słowa?* Chyba że nie było w nim uznania dla Bismarka.

O adresie ruskim do ks. Bismarka — pisze korespondent lwowski *Czasu* — odezwało się *Diło* w ten sposób, że czytelnik, znający stosunki tutejsze, odrazu odnieść musiał to wrażenie, że wysłanie adresu jest faktem dokonanym. Gdyby tak nie było, gdyby chodziło dopiero o zamiar nie o czyn spełniony, *Diło* niesklonne do rewelacyj, odsłaniających przed światem zajścia zakulisowe w obozie ruskim, byłoby głosu nie zabrało. W obec jednak faktu dokonanego, trzeba było koniecznie zastrzedz się, aby potem nie być posądzonym o udział w tej sprawie. Tak rzecz się przedstawiać musi każdemu domyślnemu czytelnikowi *Diła*, i tak też rzeczywiście się stało. Nie jest to mistyfikacja *Słowa*, lecz fakt niezawodny, że ks. Bismark posiada w swem ręku (jeżeli przegląda wszystkie pisma nadchodzące pod jego adresem), pisemne wotum uznania, podpisane przez grono osobistości tutejszego światka rusofilskiego. Najciekawszym jest fakt, że między podpisanymi znajduje się także wielbiony w Rosji, jako inkarnacja słowiańskości — Iwan Naumowicz! Znalazł się przecież nawet w tem gronie intrasygentów, o których polonofobji *Diło* tak drastycznie a trafnie się wyraziło, jeden człowiek, który, chociaż także intrasygent, wręcz odmówił swojego podpisu. Tym wyjątkiem jest redaktor *Nowego Prołomu* p. Markow.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych przeniósł ck. radcę Namiestnictwa i starostę Franciszka Olszewskiego z Wadowic do Jarosławia i ck. starostów: Juljusza Friedricha, z Jarosławia do Nowego Sącza; Józefa Mięsowicza, z Kamionki do Wadowic i Eugenjusza Beneszka z Mościsk do Myślenic.

Ck. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta przy ck. Sądzie powiatowym w Krynicy Gustawa Jasińskiego i praktykanta przy ck. Sądzie krajowym w Krakowie, Izydora właściwie Chaskla Rebena, bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

Ck. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Kabarowcach, Pawła Rychlewskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela Władysława Góralika w Rabce, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rabce i nauczyciela rzeczywistego Józefa Antoniego Trznadla w Załęzu, rzeczywistym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej męskiej w Brzozowie.

Prywatny docent dr. Maurycy Fierich został mianowany zwyczajnym profesorem procedury cywilnej austrjackiej i rzymskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Portret księcia Würtemberskiego. Liczna publiczność od kilku dni ogląda znakomicie wykonany portret głównodowodzącego ks. Würtemberskiego, który nie tylko odznacza się łudzącem podobieństwem, ale i nader starannem wykończeniem. Portret ten, wykonany kredką przez fotografa tutejszego p. Bergtrauna, wystawiony jest w handlu papierowym p. Bromilskiego przy ulicy Karola Ludwika.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Mużyłów, w powiecie podhajeckim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 zlr.

Według starego stuletniego kalendarza, którego przepowiednie, dotyczące tegorocznej pogody, są dotychczas dosyć trafne, nawidzą nas wkrótce wielkie mrozy i śniegi. W połowie kwietnia dopiero nastąpi nieco łagodniejsze powietrze, które jednak nie będzie przeplatane wiatrem i zimnem. W maju dopiero spodziewać się możemy wielkich upałów, które naprzemian z ulewnemi deszczami trwać będą przez całe lato. Jesień zapowiada się pogodnie, a około Bożego Narodzenia nastąpią śniegi i mrozy.

Wydawnictwo dwóch pism żydowskich: *Zeitung für das wahre Judenthum* i *Kol Machsike Hadas*, organów Stowarzyszenia „Machsike Hadas", zostało przez policję zawieszone. Pisma te wychodziły co dni 14, stanowiły jednak właściwie jeden organ. To też władza bezpieczeństwa wezwała wydawców do złożenia kaucji.

Dodać musimy, że wspomniane pisma występowały zawsze wrogo, a nawet w bezczelny sposób przeciw żydom postępowym i chrześcjanom. Postępowych żydów uważały za „gorszych od szatana".

Podziękowanie. Od prezydenta miasta p. Dąbrowskiego otrzymujemy następujące pismo: „Dnia 15. lutego br. odbył się w sali Towarzystwa „Sokoł" koncert, z którego połowa czystego dochodu przeznaczoną była na korzyść wydalonych z Prus rodaków. Ogólny dochód z koncertu wynosił 725 zł, po odtrąceniu wydatków w sumie 200 zł. na salę, oświetlenie, dekoracje, druki, służbę, oddaną została połowa czystego dochodu, w kwocie 262 zł. 50 ct., na cel powyżej wskazany.

Przewodniczący komitetu Opieki nad wygnańcami, spełniając miły obowiązek, składa najserdeczniejsze podziękowanie pa nom Elly Russel i M. Posselt, tudzież pp. drowi Tchorznickiemu, Wolfsthalowi i Sladkowi za łaskawy współudział w koncercie, a p. L. Markowi za urządzenie koncertu, współudział i bezpłatne oddanie do koncertu dwóch fortepianów i organów.

Do Rady powiatowej ropczyckiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrani zostali gospodarze gruntowi: Paweł Godek, Jan Chmura i Tomasz Matysik.

Pożar. Dziś o godz. wpół do 8. rano wybuchł ogień we wsi Zamarstynowie, w domu będącym własnością Józefy Steblińskiej. Dom był kryty słomą, to też zanim przybyła straż pożarna z pp. Praunem i Eljasiewiczem na czele, ogień zniszczył dach do szczętu. Akcja ratunkowa ograniczyła się tedy tylko do zlokalizowania ognia, który był groźny dla okolicznych budynków i gaszenia zgliszcz. Dom nie był asekurowany. Sprzęty zdołano uratować. Spaliło się tylko kilkanaście sztuk sukien. Powodem pożaru była wadliwa budowa komina.

Modna bielizna. Pewien *chemisier* tutejszy zapewnia, iż najmodniejszą w obecnej porze bielizną męską jest haftowana. Haft ten mieści się nietylko na gorsach, ale na kołnierzykach i mankietach.

Złodzieje w kościele. W nocy z dnia 16. na 17. bm. niewyśledzeni dotychczas sprawcy, dawszy się zamknąć w kościele katedralnym rozbili 4ry skarbonki, zawierające około 40 złr. monetą zdawkową. Podczas rozbijania skarbonek, musiał widocznie któryś ze sprawców skaleczyć sobie rękę, woda bowiem w kropielnicy była mocno zakrwawioną.

Dziwnem jest, że zarząd kościelny nie zawiadomił policji o popełnieniu kradzieży, ta bowiem dowiedziawszy się o zaszłym fakcie, sama zawezwała kościelnego do złożenia protokolarnego zeznania.

Kradzieże. Handlarzowi drzewa Jędrzejowi Romanowiczowi, mieszkającemu przy ulicy Sapiehy l. 27, skradziono wczoraj z otwartego pomieszkania wiszący nad łóżkiem złoty zegarek z łańcuszkiem wartości około 100 złr.

Drugą kradzież o wiele śmielszą popełniono w hotelu Czerniowieckim przy ul. Kaźmierzowskiej l. 22. Skradziono tam z podwórza konia przywiązanego do woza, który był własnością Israela Barana.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się onegdaj w domu stróża Józefa Jodłowskiego (Objazd nr. 4). Dziesięcioletnia córka tegoż oblała wrzącą wodą swą młodszą siostrę. Biedne dziecko pozostaje dotychczas w domowej kuracji, dziś jednak odesłane zostanie do szpitala.

Listem gończym Sądu złoczowskiego ścigany jest niejaki Stanisław Zawadzki, wzrostu niskiego, silnie zbudowany, lat przeszło 20 liczący, bez zarostu z maleńkim wąsikiem jasno blond, o włosach krótkich, rzadkich, również blond, o czole mocno wypukłem, oczach jasno niebieskich, cerze twarzy czerwonej, piegowaty, mówiący po polsku, niemiecku i małorusku, niewymawiający dobrze litery *p.*, który po dokonaniu kradzieży na szkodę Edmunda Zawadowskiego, dzierżawcy wsi Skobyłki, gubernji Wołyńskiej, powiatu włodzimirskiego, zbiegł 22. stycznia br., z rzeczami skradzionemi do Galicji. Skradzione rzeczy są: pewna ilość bielizny znaczonej literami E. Z., granatowy tużurek i takaż kamizelka, siwe spodnie do jazdy konnej, długie buty juchtowe do konnej jazdy, pończochy myśliwskie siwe z różnobarwnym szlakiem, ciemno oliwkowy paltot, rewolwer 6 strzałowy o rękojeści z kości słoniowej, wybijany złotem i srebrem, binokle teatralne w oprawie z kości słoniowej, czerkieski pas skórzany z 6 srebrnemi guzikami kaukazkiemi, poszeweczka mała roboty szydełkowej, przedstawiająca ptaka rajskiego i dwie skórki z wydry, sześć łyżeczek srebrnych, nieznaczonych, dwie srebrne bransoletki, przedstawiające wężyki, brożka srebrna, przedstawiająca różę z listkami, brożka srebrna z napisem „Janina," z brylancikiem, i kilka kawałków połamanego srebra i złota.

Podczas przesuwania wagonów na stacji kolejowej w Śniatynie, robotnik Ilko Czyborak z Załucza, dostał się między zderzaki i został tak silnie przygnieciony, że w kilka minut życie zakończył. Śledztwo wdrożono.

Wypadki na prowincji. Zamieszkali w Korniczu, pow. kołomyjskiego, małżonkowie Siegelwachs, powróciwszy do domu wieczorem d. 3. bm. z targu w Kołomyi, zastali czteroletniego syna swego Gedalję, oraz 14-letniego chłopca Feiwla Ratha, który był przy nim, zamordowanych, kufer otwarty, a puszkę blaszaną, która wisiała na ścianie, rozbitą. Poszlakowany o sprawstwo tej zbrodni, włościanin, Nykoła Antoniuk z Kornicza, przyznał się do winy. Zrabował on 14 centów! — Na folwarku w Grabinach, pow. ropczyckiego, słudzy Jan Kudroń i Mendel Schrank wszczęli między sobą kłótnię, przyczem pierwszy uderzył drugiego łopatą w głowę tak silnie, że tenże krwią oblany upadł na ziemię i wkrótce życie zakończył. Zabójca oddał się sam w ręce Sądu.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 18. lutego. Skradziono złoty męski zegarek cylinder, grawirowany w arabeski, ze złotym łańc. i sylwetką wart. 80 zł. z pom. l. 27 ul. L. Sapiehy.

Od p. Agatona Gillera otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowny Redaktorze!

Upraszam cię o umieszczenie w *Dzienniku Polskim* następującego listu:

Zły to jest zwyczaj, który prowadzi do używania dzienników, jako narzędzi napaści i do grożenia osobom, które prywatnie czy to publicznie wypowiadają krytyczne zdanie o artykułach w tychże dziennikach zamieszczonych.

Zły ten zwyczaj niestety szerzy się w naszym kraju!

Jeżeli mu sama publiczność tamy nie położy, spowodować może to smutne następstwo, iż dziennikarstwo utraci powagę jakoteż wpływ, tak wielce pożądany, ze względu dobra publicznego. W numerze 7. *Kroniki Stanisławowskiej* z r. b. wyczytałem z wielkiem a przykrem zdziwieniem artykuł takiej treści:

„P. Kopernicki, osławiony dyrektor tutejszej Kasy oszczędności, ośmiela się już nie od dziś przeciw naszemu pismu i redaktorowi wyrażać w ten sposób, jaki istotnie tylko „moskiewskiemu stupajce" właściwy. Dotąd milczeliśmy na różne nań dochodzące nas zażalenia stron i t. p. tylko przez wzgląd na wielce zasłużonego p. A. Gil... — gdy jednak teraz znów w obec członków Czytelni ludowej swoje „rabiastkoje" poglądy przeciw nam wygłasza, odpowiadamy mu niniejszem, że miarka naszej cierpliwości już przebrana i że w razie powtórzenia się takowych, nieomieszkamy bezwzględnie ogłosić całej zbyt ciekawej przeszłości tego pana."

Artykuł ten już samym swoim tonem napaści i groźbą dostatecznie się osądza. Sąd jednak o nim ludzi poważnych musi wypaść o wiele surowiej, z tego powodu, że napaść ta uczyniona jest na człowieka znanego z nieposzlakowanej prawości i poświęcenia dla kraju. Kto jak Kopernicki poświęcił dla Ojczyzny wygodne stanowisko, mienie i byt, i w roku ciężkich prób i doświadczeń na polu bojowem niósł życie swoje codzień w ofierze; kto następnie na emigracji dzielił się ostatkiem z towarzyszami, po przybyciu zaś do tej części kraju spełnił i spełnia sumiennie wszystkie swoje obowiązki, tak prywatne jak publiczne, zasłużył sobie na to, ażeby się o nim z większem uszanowaniem, a przedewszystkiem zgodnie z prawda wyrażać. P. Alojzy Millerowicz, redaktor *Kroniki Stanisławowskiej*, wmięszał moje nazwisko, zapewne z tego tytułu, iż Kopernicki jest mężem mojej siostry.

Skromniej niż on oceniam moją pracę i zasługi, jeżeli jednak prawdą jest, iż uważa mnie za wielce zasłużonego, powinien byłby z zaufaniem zgłosić się do mnie z zapytaniem, ile jest prawdy o opowiadaniach tych, który mu zanieśli prywatnie wyrażoną opinję Kopernickiego o artykule w 6. numerze *Kroniki Stanisławowskiej*, odsądzającym od wszelkiej zasługi i szacunku „Towarzystwo muzyczne imienia Moniuszki", w rzeczy samej bardzo pożyteczne i zasłużone. W takim razie byłbym mu powiedział, iż w przedmiotowej, surowej krytyce, wypowiedzianej prywatnie pomiędzy znajomymi przez mojego szwagra, nie było obrazy osobistej — niedopuszczalnym zaś jest sposób teroryzowania groźbami współobywateli, którego używa w swoim dzienniku, a który polega na tem, że zdania i opinje prywatnie w kółku osób zaufanych wypowiedziane, lub też w księdze życzeń w Kasynie miejskiem zapisane, czyni przedmiotem publicznego traktowania, grożąc tym, co je wypowiedzieli lub zapisali jakiemiś odkryciami. Że zaś z powodu niedorzecznych małomiasteczkowych plotek, tak dalece przebrał miarę cierpliwości, iż ośmielił się w swoim dzienniku napaść na obywatela, którego prawy charakter jakoteż wierną służbę zaszczytnie odznaczyła władza narodowa, opinja zaś jego towarzyszy i kraju potwierdziła to odznaczenie, uznając go za męża, który nigdy z uczciwej, polskiej drogi nie zboczył — tego już dzisiaj nikt z poważnych obywateli naszego kraju za dobre p. Millerowiczowi nie poczyta.

Kończymy powtarzając, źle służy krajowi i szkodzi dobru publicznemu, kto kłamliwemi posądzeniami, złośliwemi napaściami pragnie zbrudzić nieskazitelność współobywatela.

Racz Szanowny Redaktorze przyjąć wyrazy mojego szacunku.

Stanisławów 15. lutego 1886.

Agaton Giller.

Tyfus głodowy — według doniesienia *Germanii* — sroży się z wrastającą siłą w wielu okolicach Prus zachodnich, głównie przez ludność polską zamieszkanych. Najciężej dotknięty jest powiat kościerzyński, gdzie w niektórych włościach czwarta część ludności wymarła. W dotkniętych klęską miejscowościach zamknięte są szkoły już od połowy grudnia.

O zniknięciu karabina repetierowego, w który na próbę zaopatrzonym został gwardyjski pułk Elżbiety w Berlinie i przesłaniu go do Paryża, pisze *Post* co następuje:

„Wieczorem 28. stycznia br., w którym to dniu odbywała się wielka recepcja na zamku królewskim, w której wzięło udział także wielu oficerów berlińskiej załogi, przybył około 9. godziny do koszar zamkowych mężczyzna, ubrany w mundur saskiego oficera, w płaszczu uderzająco długim, i dowiadywał się od spotykanych żołnierzy o najbliższy rewir kompanji. Poszedł potem ku karabinom ustawionym w kozły i wyjął jeden z nich. W tej chwili wyszedł żołnierz z pokoju przeznaczonego dla warty. Oficer ofuknął się na niego i kazał mu pójść sobie precz. Po oddaleniu się żołnierza ukrył karabin pod długim płaszczem i wyszedł z koszar. W jaki tydzień potem, około 5. lutego, nadeszła z Paryża wiadomość do Ministerstwa wojny, a następnie do pułku, że w rękach francuskich znajduje się jeden z nowych pruskich karabinów, mający stempel 11 kompanji 3 gwardyjskiego pułku królowej Elżbiety. Pułkownik, któremu dotąd nie doniesiono o zniknięciu karabina, nakazał ścisłe śledztwo."

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Piątek: „Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie" (benefis Lucjana Kwiecińskiego).

Sobota: „Gasparone."

Niedziela po południu: „Angot córka straganiarzy," wieczorem: „Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie."

Poniedziałek: „Porwanie Sabinek."

Wtorek: Łucja z Lammermooru" (wyst. panny Broch).

Opera. Wczorajsze przedstawienie „Lunatyczki" wypadło pod każdym względem dobrze. Licznie zebrana publiczność oklaskiwała gorąco pnę Broch, która wybornie odśpiewała partję Aminy. Otoczenie było o wiele lepszem niż w „Cyruliku". Pani Kasprowiczowa, pp. Wierzbicki i Bandrowski oddali partje swe zupełnie poprawnie.

Odczyt o M. Czajkowskim. W szeregu odczytów, jakie odbywają się w Krakowie, na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy słuchaczów Uniwersytetu Jagiellońskiego, będzie miał odczyt Stanisław hr. Tarnowski o Czajkowskim (Sadyku paszy).

Ruch Stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa Politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 20. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego Muzeum przemysłowego w Ratuszu. — Na porządku dziennym: Wykład p. M. Moraczewskiego „O projekcie na regulację rzek galicyjskich".

Z izby sądowej.

Kraków 18. lutego.

(Sprawa testamentu hr. Wita Żeleńskiego.)

Rozprawa popołudniowa rozpoczęła się przesłuchaniem p. Władysława Trzecieskiego. Był on notarjuszem w Dębicy, a ztamtąd przeniósł się do Ropczyc. Z Sulimirskim miał stosunki jako z agentem Banku włościańskiego. Przypomina sobie, że mniej więcej w sierpniu w r. 1872 mówił mu S., że kiedyś będzie wielkim panem. List, który miał Sul. dać hr. Ż., widział świadek dwa razy: raz w 3 lub 4 dni po śmierci hrabiego, drugi raz w jakiś czas później. Za drugim razem oskarzony przykładał list ten do światła, pokazując na przebijającą liczbę 25.000. Świadek dał oskarżonemu dwa oświadczenia, co mu wiadomem jest w całej tej sprawie; drugie ułożone było przez dra Korczyńskiego, prawnego zastępcę Sulimirskiego. O stosunku, jaki zachodził między hr. Ż. a oskarzonym, ten ostatni nie wspominał świadkowi, jak się mu zdaje, nigdy przedtem, mawiał tylko, że bywa w Słotwinie. Jako agent, mógł mieć S. 1000 złr., za folwark wziął 8.000, gdy wchodził do Słotwiny, miał około 14.000 złr. Na zapytanie prokuratora, czy oskarzony żądał od świadka, aby list ten wciągnął w swój dziennik urzędowy, nie umie świadek podać coś pewnego; przypomina sobie, że S. żądał czegoś nielegalnego i ofiarował za to 500 złr. Na żądanie Sul. stwierdza świadek, że słów oskarzonego, że kiedyś będzie wielkim panem, nie odnosił wcale do sukcesji.

Świadek prezydent dr. Szlachtowski nie wiele wie o całej sprawie. Sulimirskiego zna z dawnych czasów, nie pośredniczył jednak między nim a hr. Żeleńską, której interesa prowadził. Był on mianowany kuratorem córki hrabiny i jako taki wiedział o ugodzie z p. Sul. O tem by mówiono, że testament jest fałszywy, nic wówczas świadek nie wiedział.

Dr. Józef Mochnacki był zastępcą prawnym hr. Ż. od r. 1869 aż do jego śmierci i prowadził proces o nieprawe pochodzenie córki. Po śmierci hrabiego zastępował p. Wężykową w sprawie spadkowej, a nadto Sąd wyznaczył go na kuratora Roberta, bratanka śp. Wita. Świadek ten zeznaje, że zaraz, gdy testament się zjawił, znajomi i krewni nieboszczyka, jak pp. Skirliński, Wężyk i inni, twierdzili, że nie jest on autentyczny. Dalej podaje, że trudno przypuścić, aby hr. Ż., jako człowiek zdrowo myślący i pamiętający o obowiązkach względem familji, mógł zrobić podobny zapis, a sam sądził, że zrobi go na korzyść bratanka Roberta. Świadek zaprzeczył autentyczności testamentu w pertraktacji i rekursach. Głównych danych do tego dostarczył p. Skirliński. Do ugody impuls w toku pertraktacji wyszedł ze strony dra Korczyńskiego. Z p. Sul. nigdy świadek w tych sprawach nie konferował. Na pierwszy rzut oka na testament pomyślał, że jest on pisany przez hrabiego, po bliższem jednak przypatrzeniu się robi on na nim przeciwne wrażenie. O ile świadek doświadczył, hrabia był bardzo ostrożny, nim co podpisał, rozmyślał dobrze. W korespondencjach używał zwykłego, nierażącego sposobu pisania, w rozmowie częściej pozwolił sobie użycia jakiegoś wyrazu. Pan Wężyk wspominał raz, że trzeba wszystko oddać na drogę karną — gdy jednak p. Skirliński zaczął się wtedy wyrażać chwiejnie o całej sprawie, postanowił się pogodzić.

Oskarzony zwraca uwagę, że człowiek tak bogaty, jak p. Wężyk, nie byłby żądał od niego tylko 8.000 złr., gdyby był sądził, że testament jest sfałszowany.

Na pytania, stawiane przez p. prokuratora, odpowiada świadek, że sądził, że hrabia majątek zapisze bratankowi Rob., gdyż lubił go bardzo i cieszył się nim — że p. Wężyk żądał 8.000 jako to, co mu się należało, gdyż twierdził, że testament nie jest autentycznym i spadek jego krewnym się należy i że ma najściślejsze przekonanie, że testament jest sfałszowany.

Na pytania, stawiane przez obrońcę oskarżonego, odpowiada świadek, że jest rzeczą zwykłą, że spadkobiercy z ustawy zaprzeczają autentyczności testamentu spadkobiercom testamentowym, że ugody między takimi spadkobiercami są częste, że p. Wężyk był chciwy na pieniądze i obiecał mu czwartą część z tego, co uzyska i że słyszał, że hrabia rok-rocznie wyjeżdżając do kąpiel, zostawiał testament i że nie uderzałoby to więcej, gdyby był żadnego testamentu nie zostawił.

Przew. odczytuje list dra Korcz. do pana Sulim. tej treści, że dr. Mochnacki sam proponuje ugodę i że Wężyk centa dostać nie może. Świadek zaprzecza prawdziwości słów listu.

Radca Sądu wyższego p. Wawel-Louis był referentem spadku. Testament przyniósł mu pan Korczyński. P. Skirliński przyszedł do niego nazajutrz z jakimś urzędnikiem z Słotwiny, był zaniepokojny, badał testament, porównywał pieczęcie z przyniesioną pieczątką i wychodząc, ruszył ramionami. Świadek był przy otwieraniu testamentu. Pani hrabina, dowiedziawszy się o testamencie, była zaniepokojoną — o tem jednak, że testament jest sfałszowany, nikt nie wspominał.

Prokurator przypomina protokół, spisany z panią Wężykową, gdzie zaprzecza ona, aby ś. p. brat jej pisał lub podpisał, lub komuś polecił spisać dokument, zaprodukowany przez Sul. Świadek wyjaśnia, że zarzuty te były napisane przez adw. Mochnackiego.

Na zapytanie obrońcy, przyznaje świadek, że szwagier jego starosta Baum i wiceprezes Strzelecki, obaj zmarli, przyznawali, że takie dokument mógł był napisać zmarły.

Prokurator wnosi, aby odczytać zeznania nieobecnych wezwanych świadków, a mianowicie bawiącej za granicą p. hr. Żeleńskiej, i chorobą usprawiedliwionych p. Wężykowej i pp. Ramulta i E. Homolacsa i aby do nieusprawiedliwionej dostatecznie, na świadka wezwanej p. M. Kühnel, wysłać komisję lekarską.

Obrońca stwierdza, że znajdują się 2 zeznania hr. Żeleńskiej i sprzeciwia się odczytaniu zeznań p. Wężykowej, Kühnel i Żeleńskiej, bo te są opisane nieważnie, przez sędziego, który w tej sprawie nie okazał się objektywnym, a nadto nie są sporządzone w formie przepisanej.

Po poparciu przez prokuratora swego wniosku i odpowiedzi p. obrońcy, p. przewodniczący odkłada uchwałę do jutra i zamyka na dzisiaj rozprawę.

Warszawa 11. lutego.

(Proces biłgorajski.)

(Ciąg dalszy).

Zeznanie księdza Miecha interesującem było ze względu na wzmiankę, zrobioną w akcie oskarżenia, o jego zachowaniu się już po wszczęciu śledztwa w sprawie nadużyć biłgorajskich. Według tej wzmianki, miał on jeździć po gminach i upoważniać wezwanych przez sędziego śledczego włościan do zeznawania na korzyść oskarżonych, dając im naprzód rozgrzeszenie. Ks. Miech poruszył ten szczegół w swojem zeznaniu i kategorycznie zaprzeczył chodzącym w tej mierze pogłoskom. Z powodu krzywdzącej go wieści, prosił on nawet na razie świadka Śmigielskiego o wykrycie źródła, z którego pogłoska ta wzięła początek i z tem samem żądaniem zwrócił się do sędziego śledczego Cękalskiego, ale za jego radą dał pokój tej sprawie. Z odczytanego na posiedzeniu zeznania sędziego śledczego Cękalskiego wyjmujemy jeden tylko szczegół. W dniu rewizji u Hertzberga ks. Miech był u Cękalskiego i mówiąc o nieszczęściu, jakie spotkało Rewkowskiego, napomknął o jakiejś karteczce, znalezionej przy rewizji, a kompromitującej silnie dra Rewkowskiego. Cękalski miał mu odpowiedzieć, że nawet dla rodzonego ojca z akt by jej nie cofnął. Przechodzimy teraz do wczorajszego posiedzenia, które trwało od 10½ do 6. po południu. Pierwszy składał zeznanie wójt gminy nazwiskiem Góra. Z Hertzbergiem miał on stosunki z powodu, iż ten ostatni budował w drodze entreprzyzy most w obrębie jego gminy, za co świadek wypłacił mu częściowo 830 rubli. Pierwszą ratę zapłacił mu w listopadzie 1883, ostatnią w styczniu następnego roku. W tem miejscu objaśnił Hertzberg, iż jeszcze przed otrzymaniem tych pieniędzy, a mianowicie na sześć miesięcy przed poborem, otrzymał od naczelnika powiatu tytułem wynagrodzenia za budowę trzech innych

mostów, 815 rubli. Następni świadkowie, Silberlicht, Leifman i Zieniewicz, kasjer Magistratu, podają szczegóły o licytacji na parkan miejski, jaka się odbyła w urzędzie powiatowym, zamiast, jak to zwykle bywało, w Magistracie. Z zeznania Silberlichta, „specjalisty od ubezpieczenia", jak sam siebie nazywa, wyjmujemy tylko jeden szczegół, tyczący się świadka Lipinera. Ten ostatni miał mówić do Silberlichta, że jeżeli pani Górska odda mu 190 rubli, to będzie zeznawał tak, jak mu przepisze obrońca Górskiego. Kasjer Zieniewicz przytacza drobną nakoniec okoliczność, charakteryzującą stosunek Hertzberga do Górskiego. Z powodu podjęcia się budowy pieców w Magistracie biłgorajskim, Hertzberg zażądał kiedyś od niego pieniędzy. Nie mając do tego upoważnienia, Zieniewicz odmówił mu wypłaty żądanej sumy. Wtedy Hertzberg przyniósł mu od Górskiego karteczkę, w której było wyrażone, iż przeciwko wyasygnowaniu Hertzbergowi należnej mu sumy nie ma żadnych przeszkód ze strony naczelnika powiatu. W obec powyższego dokumentu, Zieniewicz wypłacił mu całą należność.

B. strażnik ziemski Radawski, który w ogóle zeznawał korzystnie dla oskarżonych, wspomniał tylko o jednym wypadku, który mógłby być uważany za poszlakę, iż Rewkowski wchodził w stosunki z losującymi. Mianowicie idąc kiedyś wieczorem z żandarmem Rakiem, spotkał Hertzberga wraz z dwoma innymi żydkami, idącego do domu dra Rewkowskiego. Poszlaka ta jednak słabnie w obec tej okoliczności, iż świadek nie może dać stanowczego objaśnienia, czy Hertzberg wszedł od Rewkowskiego, czy tylko przechodził koło jego mieszkania. Bardzo wyraźne dane znajdujemy w zeznaniu starszego strażnika ziemskiego, Kozłowa. Wprawdzie zeznanie to na wstępnie, że o nadużyciach wiedział tylko ze słyszenia, a o Hertzbergu dowiedział się dopiero w przeddzień rewizji, ale za to przytoczył bardzo ważną okoliczność, odnoszącą się do czasu, kiedy już śledztwo pierwiastkowe rozpoczętem zostało. Wspominaliśmy już w jednym z poprzednich numerów, e zainteresowani w przebiegu śledztwa członkowie urzędu powiatowego wszelkiemi siłami s arali się tok śledztwa powstrzymać i przeszkadzać w otrzymywaniu potrzebnych wiadomościu. W tym celu wydawane były cyrkularze, nakazujące zawiadamianie naczelnika powiatu o każdej urzędowej osobie, przyjeżdżającej w urzędowym lub prywatnym charakterze do którejkolwiek gminy lub miasta w obrębie powiatu położonych. Cyrkularz podobny otrzymał między innymi i Kozłow. Na zadane przez obrońców pytania Kozłow zmienił swe zeznanie, oświadczył bowiem, iż cyrkularze nakazujące zawiadamiani naczelnika powiatu, wydawane były oddawna i tyczyły się wszystkich w ogóle przejeżdżających, a nietylko osób urzędowych. Zeznanie Sochackiego, starszego strażnika w Tarnogrodzie, faktora Gadesa i włościanina Dyjaka, nie przyczyniły się wcale do wyjaśnienia okoliczności sprawy. Obszański nic nie miał do powiedzenia nad to, że Hertzberg na posiedzeniach komisji „kręcił głowy do szlachty", ale po co i z jakim celem, nie zdaje sobie z tego sprawy. Kisielewski, b. pisarz gminny, wydalony przez Górskiego, opowiada, iż udał się do p. Gorskiej z prośbą o wstawienie się za nim do męża. Z ruchów jej i mowy wywnioskował, iż powinien się okupić, ale że nie miał pieniędzy, więc i posady nie dostał. Pomijając pozostałe zeznania zwrócimy tylko uwagę na rewelacje świadka Ungra, oraz odczytanie w Izbie zeznanie Kleinmintza. Akt oskarżenia, w rzędzie innych nadużyć, zarzucał oskarżonym Struzerowi i Tajersteinowi przyczynianie losującym sztucznych chorób, które służyły doktorom za pretekst do uwalniania ich od wojska. O nadużyciach tych wspomniał dopiero wczoraj po raz pierwszy Moszek Unger. Zaszedłszy kiedyś wieczorem do domu Struzera, zastał tam Hertzberga i Feilera, jednego z popisowych. Na stole leżała szprycka cynowa. Swiadek nie widział, jak Struzer szprycował Feilerowi w ucho, przypuszcza jednak, że tak być musiało. W zeznaniu Kleinmintza powiedziano kategorycznie, że widział przez okno, jak Struzer szprycował coś w ucho jednemu z popisowych, przyczem obecny był Hertzberg. Po dokonanej operacji, młody człowiek, którego przygotowywano do poboru, dawał jakieś pieniądze Struzerowi, a ten dzielił się z Hertzbergiem. W końcu posiedzenia wezwany do ekspertyzy dr. Predsieczenskij dawał opinję co do świadka Osucha, uwolnionego w r. 1883.

Warszawa 14. lutego.

Badanie świadków trwa jeszcze ciągle. Materjał dowodowy zwiększa się z każdym dniem, pojedyńcze jednak zeznania nie bądzą wielkiego interesu.

Ogółem przesłuchano dotychczas przeszło stu trzydziestu świadków, którzy też otrzymali pozwolenie powrotu do domu.

Rozprawa trwać będzie jeszcze dni kilka.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 18. lutego. Przewodniczący prezydent m. p. Dąbrowski odczytał najprzód zaproszenie kapituły na nabożeństwo, odbyć się mające 21. bm. w katedrze, z powodu jubileuszu 500-letniej rocznicy unji Litwy i Polski. P. przewodniczący prosił radnych, aby się zebrali 21. bm. o godzinie pół 10. w katedrze, w strojach narodowych. Przyrzekły także w nabożeństwie wziąć udział korporacje z chorągwiami.

Przystąpiono do spraw będących na porządku dziennym.

Towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia" przyznano 500 zł. subwencji na założenie szkoły spiewu i towarzystwu muzycznemu przyznano również 500 zł. subwencji, a nie powiększono tejże na 1000 zł., natomiast uwolniono towarzystwo od obowiązku urządzenia koncertu na dochód ubogich.

Parcelę miejską na Zofiówce uchwalono sprzedać p. Ignacemu Brunekowi, elewowi miejskiego urzędu budownicz., sążeń po zł. 3 11 ct., a więc 576½ kwadrat. sążnia za 1792 zł. 91 i pół ct.

Uchwalono nabyć na cele regulacji ulicy św. Mikołaja od p. Ignacego Miłaszewskiego część gruntu, wynoszącą 29 sążni po 30 zł. od sążnia, z zastrzeżeniem, że koszta przesunięcia nowego parkanu w linji regularnej poniosą w połowie kupujący i sprzedający.

Dostawę papieru dla Magistratu i urzędów miejskich na rok 1886 oddano p. Reissowi.

Długa dyskusja nad prośbą przemysłowców i rękodzielników o subwencjonowanie rękodzieł, została na razie bezowocną z powodu skonstatowanego w końcu braku kompletu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galic. kolej Karola Ludwika. Z wszystkich kolei austrjackich najbardziej ucierpiała kolej Karola Ludwika pod wpływem niepomyślnego zbiegu stosunków, albowiem akcje jej spadły do dnia dzisiejszego o 80 złr. wa., a ogólna wartość kapitału akcyjnego zmniejszyła się skutkiem tego spadku w ciągu roku 1885 niemniej jak o 18¼ miljonów guldenów, zaś od roku 1884 blisko o 21 miljonów. Do przyczyn tego ogólnych, jak n. p. redukcja taryfy, zmniejszony wywóz i t. d., przyłączyły się tutaj jeszcze wpływy handlowo-polityczne, dotyczące wyłącznie tej kolei, które i na przyszłość wróżą jej wyjątkowo niepomyślne stanowisko w rzędzie komunikacyjnych przedsiębiorstw austrjackich. Do czasu utworzenia galicyjskiej kolei Transwersalnej posiadała kolej Karola Ludwika formalny monopol przewozowy; tem srożej dotyka ją dzisiejszy stosunek, gdzie mając przeważne współzawodnictwo na karku, liczyć się z niem musi. Zniewoliło ją to nie tylko do oddania kolei Transwersalnej w drodze kartelu znaczną część swego przewozu, ale zmuszoną także została obniżyć taryfy przewozowe obrotu miejscowego do poziomu taryf kolei państwowych, to znaczy o 20%. Jakie z tego skutki wynikły, przedstawiają jasno wykazy ruchu kolei Karola Ludwika. Rozstrzygające jedynie o wysokości dywidendy dochody linij Kraków-Lwów wyniosły z końcem r. 1885 6,274.538 zł., zatem o 1,686.462 zł. mniej jak w roku poprzednim. Ogółem będzie miało tegoroczne walne Zgromadzenie do rozporządzenia około 4,004.964 zł., z czego najpierw odciągnąć wypada kwotę potrzebną na oprocentowanie i częściowe umorzenie pryorytetów. W roku przeszłym potrzeba było na ten cel 1,907.412 zł., przyczem wchodziło w rachubę oprocentowanie i amortyzacja emitowanej na budowę kolei Jarosławsko-Sokalskiej pożyczki z dnia 1. lipca 1882 w kwocie 4,992.000 zł. tylko za pół roku, mianowicie za czas od 6. lipca po koniec grudnia. W roku 1885 podniosły się zatem w dwójnasób wymogi na oprocentowanie i amortyzację tejże pożyczki, co wyniesie około 116.000 zł. nadwyżki wydatku. Gdy więc na pokrycie należytości od pryorytetów potrzeba na rok 1885 ogółem 2,022.990 zł., zaś do rozporządzenia jest wszystkiego 4,004.964 zł., to pozostaje na oprocentowanie 1,981.974 zł. Według tego braknie na oprocentowanie po 5% kapitału akcyjnego, gdy obecnie w obiegu jest 223.195 akcyj, kwota 361.573 zł. w. a., z czego nie można nic ująć na umorzenie kapitału, gdyż według §. 49 statutu muszą być z czystego dochodu najpierw opłaconych 5% od akcyj, a reszta dopiero może być obrócona na umorzenie kapitału akcyjnego. Możnaby wprawdzie na pokrycie potrzeb w obu kierunkach w myśl statutu, mianowicie tak na uzupełnienie kwoty potrzebnej na oprocentowanie, jako też na umorzenie częściowe kapitału, użyć funduszu rezerwowego, wynoszącego 3·1 miljona, w nieprzekraczającej warunków statutu wysokości 1·1 miljona.

Wszelako na uczynione w tym względzie poufne zapytanie, otrzymała Rada zawiadowcza od Rządu odpowiedź, wprawdzie jeszcze nie stanowczą, że trudno aby Rząd pozwolił naruszyć fundusz rezerwowy na pokrycie odsetek, ponieważ Towarzystwo nie posiada innego funduszu na umorzenie kapitału, zaczem fundusz rezerwowy musi być na ten cel w pogotowiu zachowany. Co najwięcej możnaby użyć odsetek funduszu rezerwowego na oprocentowanie akcyj, a tylko kwotę amortyzacyjną z kapitału tegoż funduszu wziąć by można. Przyjąwszy tedy, że rzeczywiście tylko odsetki funduszu rezerwowego na oprocentowanie kapitału akcyjnego będą mogły być użyte, w takim razie brakowałaby jeszcze kwota 211000 zł., do czego doliczywszy roczną kwotę przypadającą na koszta konwersji priorit, 45000 zł. brakłoby ogółem 256000 zł., co rozdzieliwszy na poszczególne akcje uczyni 1·15 zł. od akcji. Jeżeli Rząd pozostanie przy swojem zdaniu i nie pozwoli użyć funduszu rezerwowego na oprocentowanie akcyj, natenczas kolej Karola Ludwika nie będzie w stanie wypłacić akcjonarjuszom 5 prc. za rok 1885, a dywidenda umniejszy się blisko o 1 zł., — zaczem wyniesie 9 zł. 50 centów w. a. — O odwołaniu się do gwarancji państwowej nie może być mowy, gdyż z uwzględnieniem kosztów budowy linji Jarosławsko-Sokalskiej, wynosi gwarancja tylko po 75·0 zł. na akcję, podczas gdy dochód tegoroczny okazuje się znacznie wyższy, mianowicie około 9 zł. na akcję.

W bieżącym roku dochody znacznie się zmniejszają od 1. do 10. lutego o zł. 89206, w ogóle od 1. styczuia do 10. lutego b. r. o zł. 342039 mniej, jak w tym samym przeciągu czasu w roku 1885. „Nadzieja"

(?) **Stanisławów** 15. lutego. (Towarzystwo mieszczan i Spółka zaliczkowa urzędników.) Dnia 14. lutego br. odbyło się pierwsze zwyczajne walne Zgromadzenie Towarzystwa wzajemnego kredytu mieszczan w Stanisławowie. Ze sprawozdania Dyrekcji z zamknięcia rachunków za rok 1885 dowiadujemy się, że udziały członków wynosiły 3258 złr., wkładki oszczędności 6863 złr. 41 cnt., pożyczki członkom udzielone 9955 złr., pozostałość jako czysty zysk wynosiła 127 złr. 14 cnt.

Nadzwyczaj pożyteczną działalność wykazuje Spółka zaliczkowa Stowarzyszenia urzędników w Stanisławowie. Towarzystwo to liczące z końcem 1885 roku 148 członków z wpłaconemi gotówką udziałami w kwocie 9032 złr. 57 cnt., rozdało tytułem zaliczek kwotę 11555 złr. 11 cnt., posiada obecnie fundusz rezerwowy w kwocie 957 złr. Na ostatniem walnem Zgromadzeniu tego Towarzystwa zniżono stopę procentową od zwykłych zaliczek na wniosek Dyrekcji z 8% na 6%.

Przegląd polityczny.

Lwów 19. lutego.

Pisma opozycyjne wyzyskują — jak się zresztą łatwo można było spodziewać — zajścia na posiedzeniu Izby posłów d. 17. b. m. *Neue fr. Presse* zaznacza, że po mowie ministra br. Pino nie zostały bynajmniej usunięte istniejące wątpliwości.

Do *Reformy* donoszą z Wiednia: Stanowisko ministra handlu br. Pino — zdaje się być zachwianem, jednakowoż zmiana w Ministerstwie nastąpi prawdopodobnie dopiero po zakończeniu rozprawy budżetowej, aby nie odbierać oczernianemu ministrowi sposobności do oczyszczenia się z zarzutów.

Deutsche Ztg. przypomina, że Klier znajduje się dotychczas w więzieniu i oświadcza w końcu, że opozycja nie myślała wcale obecnym atakiem zachwiać pozycję samego br. Pino. Gabinet jest solidarny i dla tego atak opozycji zwrócony jest przeciw całemu gabinetowi. *Neues Wiener Tagblatt i Vorstadt Zeitung* wyrażają się mniej więcej w ten sam sposób. *Vorstadt Ztng.* dowiaduje się, że Pino już upadł.

Posłowie czescy zdają się co raz bardziej zadowolonymi wystąpieniem Gautscha w komisji budżetowej. Pisma czeskie wyrażają nadzieję, że dr. Gautsch zrozumie i oceni należycie potrzebę szkolnictwa czeskiego. W każdym razie wypada zdaniem pism czeskich porównanie między rozprawami nad budżetem oświaty z lat dawniejszych a rozprawą w roku bieżącym na korzyść ostatniej. *Politik* dowiaduje się, że minister handlu rozgoryczony jest niesłychanemi zarzutami jakie skierowano przeciw jego osobie. Posłowie klubów prawicy wyrazili baronowi Pino w sposób nie dwuznaczny, zupełne zaufanie z powodu postępowania urzędowego. Dowodem tego zaufania będzie solidarne głosowanie całej prawicy za przedłożeniem rządowem.

O zajściach w Lublinie nadchodzą rozmaite szczegóły: Kiedy lud rzucił się na Normandzkiego, który w brutalny sposób zbezcześcił kobiety, ten wystraszony zawołał: „Ludzie kochani, czego chcecie odemnie — ja nic nie winien — to wasz król rozkazał księży aresztować!" Powszechnie utrzymują, że rozruchy te Rząd umyślnie wywołał.

Nowy rektor p. Klösel, sprowadzony ze Szląska katolik, rozporządził — jak donosi wiadomo *Dziennik Poznański* — w dniu wczorajszym, ażeby w I. oddziale szkoły miejskiej przy ulicy Wszystkich Świętych (składającym się z klasy I. i II.) wykładano odtąd naukę religji św. w języku niemieckim. Skutek rozporządzenia był taki, iż p. Skalski, który w tym oddziale naukę religji św. wykładał, przerwał natychmiast wykład polski, a wykładał dalej rozpoczęty przedmiot w języku niemieckim! Jest to zapewne dalszy ciąg odpowiedzi na petycję 2000 polskich i katolickich rodzin miasta Poznania.

Nordd. Allg. Ztg. narzeka w ostatnim artykule wstępnym, że nawet ci, którzy środki zaradcze przeciw nadmiernej przewadze żywiołu polskiego, a nawet i kolonizację niemiecką w prowincjach wschodnich za potrzebną uważali, zrażają się teraz wysokością żądanej sumy i „mniemaną", jak piszą, dowolnością w jej rozrządzaniu bez dostatecznej kontroli ciała ustawodawczego. Z narzekań tych, tudzież z bardzo rozżalonego tonu całego tego artykułu, zdaje się wynikać, że niezadowolenie z odnośnego przedłożenia rządowego musi panować w dość szerokich kołach parlamentarnych pruskich.

Nordd. Allg. Ztg. występuje z bardzo szorstką polemiką historyczną przeciw najprzew. ks. biskupowi krakowskiemu z powodu listu okólnego w sprawie rocznicy chrztu Jagiełły. Historyk, inspirowany przez żelaznego kanclerza, gorszy się z niesłychaną indygnacją, że w liście tym Zakon Krzyżacki nazwany jest „zdradzieckim i chytrym wrogiem Polski"; a następnie stara się dowodzić, że zakon był nieustannie niewinnym barankiem, ofiarą, nad która Polska pastwiła się w sposób brutalny i zdradziecki.

W kołach stronnictwa zachowawczego w Parlamencie niemieckim powitano z najżywszą radością wniesioną nowelę kościelną. Konserwatyści widzą w niej zwiastunkę niewątpliwego przyjęcia monopolu wódki i zapowiadają, że przedłożenie jej Izbie panów ma to znaczenie, iż ustawa kościelna nie stanie się przedmiotem obrad sejmowych prędzej, póki przyjęcie projektu monopolowego nie będzie rzeczą pewną.

Parlament niemiecki przyjął wniosek Hasenclevera, dotyczący udzielenia dyet dla posłów do Parlamentu.

Rada związkowa przyjęła przedwczoraj projekt ustawy o monopolu wódczanym.

Doniesienia telegraficzne, że panslawistyczna *Ruś* pomimo śmierci Aksakowa nie przestanie wychodzić, nie sprawdziły się. Samarin, którego uważano jako następcę Aksakowa, oświadczył, że redakcji nie obejmie, a wydawnictwo *Rusi* ogłasza, iż dalszej prenumeraty nie przyjmuje. Wśród rosyjskich panslawistów panuje oczywiście z tego powodu konsternacja.

Bardzo zajmujace szczegóły o dawniejszych zabiegach rosyjskich w Bułgarji podaje świeżo rumuński *Telegraful*, wychodzący w Bukareszcie. Dnia 7. listopada z. r., to jest w przeddzień owego dnia, kiedy panowała jeszcze obawa, że Sofja wpadnie w ręce serbskie, stronnictwo Zankowistów zebrało się w mieszkaniu ajenta dyplomatycznego rosyjskiego Kojandra, aby stosowną do położenia rzeczy powziąć decyzję. Postanowiono prosić o protekcję Rosji i jej ajenta dyplomatycznego. Kojander zgadzał się na to i życzył sobie, aby mu wręczono petycję, podpisaną przynajmniej przez 300 znaczniejszych osób. Zankow i Bałabanow nalegali, aby utworzyć Rząd prowizoryczny. Metropolita Kliment miał objąć przewodnictwo Rządu tymczasowego, w chwili wkroczenia Serbów do Sofji i detronizacji księcia Aleksandra. Za pozór do strącenia z tronu księcia Aleksandra miały spiskowym posłużyć: przerażenie powszechne i nadużycia, jakie przewidywano. Kojander obiecywał każdemu z Bułgarów, który podpisze petycję, wystawić certyfikat, stawiący go pod protekcję agentury rosyjskiej. Ale zabiegi czynione przez spiskowców okazały się płonnemi, na co się Kojandrowi użalali. Dnia tego była żywa wymiana zdań telegraficznych, szyfrowanych, między Petersburgiem a Sofją.

Rząd bułgarski dowiedział się o spisku i udało mu się pochwycić jego nici. Przekonał się między innemi, że Kojander wystawia pomienione certyfikaty, że były nawet przygotowane chorągiewki, które miały być pozatykane na domach protegowanych, i że niejaki Burmów podjął się aresztowania imieniem Rządu prowizorycznego ministrów księcia i przesłania ich do Łom Palanki. Ale zarazem przekonał się Rząd książęcy, że dążności te ograniczają się do pewnej, niezbyt wielkiej liczby osób, że opinja reszty ludu jest za nim; poczytał więc za rzecz najroztropniejszą nie dotykać tej sprawy i pozwolić jej zamrzeć brakiem siły wewnętrznej. Koniec dalszym zabiegom spiskowych położył niespodziewany zwrot wypadków, które zaraz potem nastąpiły.

Nowosti piszą: Przeciwnicy Rosji poznają wkrótce, że połączona Bułgarja jest silną tamą nie przeciw Rosji, lecz przeciw Austrji i jej protegowanym klientom, którzy zdradzili Słowiańszczyznę.

Porta zgadza się, po porozumieniu się z księciem Aleksandrem, na życzenie Rosji, by osoba hospodara wschodniej Rumelji nie była wymieniona w turecko-bułgarskiej konwencji. Nazwisko ks. Aleksandra wymienione jest tylko we wstępie. Prócz tego zgadza się Porta na to, by czas urzędowania i warunki ponownego mianowania hospodara nie były wymienione w konwencji. Stanowczo jednak obstaje sułtan przy tem, by w konwencji pozostawić postanowienia o pomocy zbrojnej hospodara rumelijskiego.

Do *N. fr. Presse* piszą ze Stambułu: Porta stara się przyspieszyć odjazd nowego posła Feridana beja do Aten, aby tym sposobem okazać swoją dobrą wolę dla sprowadzenia bezpośredniego układu. Mustafa pasza skierował wojska tureckie w okolice Wranji, gdzie Serbja ściąga znaczne siły wojskowe. Tutaj mało mają nadziei, ażeby zawarcie pokoju między Serbją a Bułgarją przyszło do skutku.

New York Herald dowiaduje się, że wielka ilość przebywających w Nowym Yorku socjalistów odbywa w największej tajemnicy ćwiczenia wojskowe. Przed kilku dniami udało się nadto rewolucjonistom tamtejszym zrabować (gdzie? P. R). beczkę dynamitu.

Gabinet Bratiana, który — jak donieśliśmy — podał się był do dymisji z powodu zarzutów w sprawie założenia Banku narodowego, cofnął podanie.

Z Londynu donoszą, że się potwierdza wiadomość o straceniu biskupa Hanningtona i jego pięćdziesięciu towarzyszy na rozkaz króla Ugandy w środkowej Afryce. Bliższych wiadomości jeszcze nie ma. Pisma angielskie domagają się zadośćuczynienia za hańbę wyrządzoną Anglji i Europie. Zdaje się, że nieprzyjazne dla Europy usposobienie jakie zapanowało w Zanzibarze, ogarnęło także króla Ugandę.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Lublin 17. lutego. (*Pocztą do granicy*). W Petersburgu są bardzo niezadowoleni z powodu podrażnienia ludu w ostatnich zajściach. Ma tu przybyć komisja śledcza z Petersburga celem zbadania sprawy na miejscu.

Warszawa 17. lutego. (*Pocztą do granicy*). Władze wojskowe otrzymały były polecenie wybrać z każdego bataljonu piechoty i strzelców po 5 podoficerów i dwudziestu żołnierzy najzdolniejszych i najlepiej wyćwiczonych, których wysłano w głąb Rosji celem tworzenia nowych kadrów. Powołano równocześnie dwustu urlopników wyłącznie ruszników i zdolnych ślusarzy, którzy mają być użyci w warstatach w Petersburgu i Odesie.

(D.) **Wiedeń** 18. lutego. Książę czarnogórski przybędzie tu dzisiaj z Berlina.

(D.) **Wiedeń** 18. lutego. Rokowania ugodowe w sprawie cła od nafty trwają dalej. Rząd węgierski upiera się bowiem na dotychczas zajętem stanowisku.

Belgrad 18. lutego. Ze względu na to, że Bułgarja koncentruje wojsko na granicy serbskiej a zawieszenie broni niebawem się kończy, rozpoczyna Serbja na nowo się zbroić, mimo, że dotychczas nie ma obawy odnowienia kroków nieprzyjacielskich.

Berlin 19. lutego. Według zapewnienia sfer dobrze zwykle informowanych, papież nie zgodził się jeszcze na ustawy kościelne, przedłożone w Sejmie pruskim. Rokowania z Kurją trwają dalej.

Paryż 19. lutego. Rząd powziął stanowczą uchwałę urządzić wystawę w roku 1889. Będzie ona zapewne wystawą międzynarodową.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18. lutego. *Pol. Corr.* donosi z Filipopolu, że ks. bułgarski w towarzystwie brata swego i ministra Karawelowa wczoraj popołudniu tam przybył. Podczas podróży i po przybyciu do Filipopola przyjmowano go z zapałem.

Wiedeń 19. lutego. W komisji budżetowej oświadczył minister Gautsch w obec twierdzenia Lorenzoniego, że szkoły niemieckie w Tyrolu i na przyszłość będą zatrzymane. Uczęszcza do nich 85 proc. dzieci włoskich mimo, że przymusu żadnego się nie wywiera. Potrzeba zatem tych szkół jest widoczną. P. Kalteneggerowi odpowiada minister; że zawsze wystąpi przeciw politycznym agitacjom ze strony nauczycieli. Na interpelację Bareuthera o usunięcie z bibliotek szkolnych książki p. t. „Wojny niemieckie przeciw Francji", odpowiada minister, że to rzeczywiście nastąpiło. Powodem tego rozporządzenia była rozprawa sądowa. jaka się odbyła w Budziejowicach gdzie uczeń gimnazjalny do tego stopnia zfanatyzowany został przeczytaniem tej książki, że się na ulicy dopuścił obrazy majestatu wołając nadto: *Pereat Austria, Vivat Bismark!* Minister spełnił swój obowiązek usunąwszy tę książkę z bibljotek szkolnych. Nie mogło być niczyim zamiarem zataić przed młodzieżą czyny bohoterskie Niemców w r. 1870, minister jest przekonanym, iż we wszystkich bibljotekach znajdują się liczne dzieła w tym przedmiocie, nie są one jednak w tym duchu pisane jak książka powyższa.

Buda-Peszt 19. lutego. W Izbie niższej odpowiedział Tisza na interpelację w sprawie ekscesów dwóch oficerów od huzarów przeciw bezbronnemu obywatelowi w Aradzie, że żupan wysłał już mięszaną komisję dla zbadania sprawy. Nadzwyczajna interwencja z jego strony jest zbyteczna.

Kiszyniew 18. lutego. W procesie przeciw żydowskiej szajce rozbójników, która księdza katolickiego obrabowała a policji stawiała opór zbrojny, skazał Sąd okręgowy trzech winowajców na śmierć, a trzech do ciężkich robót na lat 15.

Bukareszt 18. lutego. Na usilne przedstawienia króla, który odwoływał się do patrjotyzmu Bratiana, i skutkiem wyjaśnień, złożonych wczoraj w biurze senatu przez prezydenta Izby Lekkę, którego wmięszanie się w rozprawę było właściwie powodem podania się do dymisji, cofnął gabinet swoje podanie o dymisję.

Belgrad 19. lutego. Doniesienie *Polit. Corr.* Poseł turecki przybył dnia 17. bm. do Garaszanina i wyraził imieniem Porty życzenie rychłego zawarcia pokoju, co o tyle jest łatwiejszem, że prócz kwestji odszkodowania wojennego żadna inna nie sprawia trudności.

Przedwczoraj i wczoraj konferował Garaszanin z wybitnymi członkami stronnictwa postępowego przybyłymi z prowincji.

Paryż 19. lutego. Konsul francuski w Krecie otrzymał od swego Rządu wskazówki, by unikać wszystkiego, coby mogło dać pozór popierania helleńskiej agitacji przeciw Turcji.

Bukareszt 19. lutego. Konferencja pokojowa nie odbyła dziś posiedzenia urzędowego, ale naradę prywatną, by przygotować materjał do rozpraw. Delegaci wyrazili życzenie, że pokój będzie podpisany przed upływem zawieszenia broni.

Londyn 19. lutego. Gladstone oświadczył w Izbie niższej, że wszelka dwuznaczność w zapatrywaniach Rządu na sprawę grecką byłaby bardzo szkodliwą. Sytuacja na Wschodzie jest bardzo krytyczną Kwestja wschodniej Rumelji bynajmniej jeszcze nie uregulowana, jest ona owszem zaostrzoną postępowaniem Grecji. Będziemy dalej, powiada Gladstone, postępowali po myśli Europy i kontynuowali rozpoczętą przez poprzedni gabinet politykę w obec Grecji.

Wiadomości giełdowe

Lwów dnia 18. lutego. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 206·25 do 209·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 232·— do 235·—, Banku hipot. galic. 277·50 do 221·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·65 do 101·65, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 92·50 do 93·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·65 do 101·65, Tow. kred. gal. ziem. 4% 90·— do 91·—, Banku krajowego 4½% w. a. 93·— do 94·—, Banku hip. gal. 6% 102·25 do 103·25, Banku hip. gal. 5% 98·— do 99·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 100·— do 101·—, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 103·75 do 104·75, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 98·25 do 99·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 92·25 do 93·25, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·— do 27·—. V. Monety Dukat holenderski 5·84 do 5·94, Dukat cesarski 5·88 do 5·98, Napoleondor 9·98 do 10·08, Pół-imperjał rosyjski 10·32 do 10·42, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22¾ do 1·24¼, 100 marek niemieckich 61·30 do 62·20. Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 19. lutego godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 300·10, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 73·50, Kolej Karola Ludwika 205·75, Połudn. 127·50, Renta papierowa 84·82, Listy zastawne galic. banku hipot, 102·50, 4½ Galicyjski bank krajowy 93·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·03½, Rubel papierowy 1·24. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 18. lutego godz. 1 min. 50. Akcje alp. tow. górn. 32·30, Węg. akcje kredyt. 309·50, Akcje anglo-austr. 114·50, Akcje banku Union 73·50, Akcje Karola Ludwika 207·25, Akcje kolei północnej 232·—, Akcje kolei południowej 129·25, Akcje kolei Alfoldzkiej 187·75, Akcje Staatsbahn 258·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 233·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·25, Wiedeńskie losy 125·10, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 79·—, Galicyjskie oblig. indemn. 104·50, Losy regulacji Cisy 124·20, Losy Länderbanku 114·90, Węgierska renta 103·02, Akcje banku związkowego 110·70, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24½, Węgierskie losy 118·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Paryż Renta 3% 82·27.

Telegramy zbożowe dnia 18. lutego. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24·87 do 25·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·15 do 8·17 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 153·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 37·90 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 46·90 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 19. lutego: 14·50 do 14·75. Brema: 7·— do —·—. Hamburg: 7·20 na luty 7·10 na sierpień-grudzień 7·30. Antwerpja: na luty 18½ Nowy-York: 7⅝. Filadelfja: 7⅜.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. lutego 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. Gneiński, z Krasnego. Dr. A. Broniewski, z Sokala. I. Łukasiewicz, z Leżawy. Z. Siemiginowski, z Jakóbówki. W. Gniewosz, z Kontów. I. Kellerman, z Kańczugi. S. Frankowski, z Sokołowa. M. Brónierska, z Czerniowiec. K. Ganser, z Wiednia. E. C. Callmann, z Darmstadtu. I. Brösicke, z Berlina. I. Ramspeck, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. A hr. Cetner, z Podkamienia. A. Gnoiński, z Wolicy. M. Rosenstock, ze Skałatn. W. Süsser, z Opawy. I. Duhm, z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Jakubowicz, z Czerniowiec. I. Loszniów, z Rasztowic. J. Reinach, z Wiednia. H. Baderle, z Wiednia. Bordolo, z Żółkwi.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Dodatek powieściowy „*Dzien. Pol.*" p. t.: „Z OKIEN WAGONU."

Nie powierzchowna

tylko sumiennie i **radykalnie** przeprowadzona kuracja **chorób syfilitycznych** jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości. **Takową** zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej piętnasto letniej praktyki **Specjalista do chorób syfilitycznych i skórnych**, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

J. KURPIEL,

mieszkający przy ulicy Wałowej l. 3, I. piętro, drzwi Nr. 16,

ordynuje od godziny 9. do 1. przed południem i od 2. do 5. po południu. Rany, wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zakaźne i kataralne, upływy u kobiet i mężczyzn, stryktury, zgubne skutki samogwałtu, jak osłabienie nerwowe, impotencję, nasienotoki, inkliancje do suchot i t. d., tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności, leczy bez bolu gruntownie i pod zaręczeniem najściślejszej dyskrecji. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa i w sekrecjonalny sposób 1191 6—0

Do sprzedania

w Brześcianach poczta Sambor

6 starszych krów rasy holenderskiej,

zdatnych jeszcze do rozpłodu, z udojem rocznym około 3000 litrów;

4 buhajki

15 do 18 miesięczne, po krowach czystej krwi holenderskiej i oryginalnym Holendrze.

Bliższych szczegółów udzieli Zarząd dóbr. 1313 3—3

Do sprzedania Bobowa,

majątek w powiecie Grybowskim, stacja kolei Tarnowsko-Leluchowska w miejscu, obszaru 455 morgów, ornej ziemi 350 morgów, budynek mieszkalny murowany piętrowy wspaniały, budynki gospodarcze wszystkie w dobrym stanie. Bliższe porozumienie na miejscu w dworze. 1311 3—3

Rządca ekonomiczny

który w roku 1871 ukończył szkołę rolniczą z postępem bardzo dobrym, ma czternaście lat praktyki gospodarskiej po większych majątkach, posiada najlepsze świadectwa służbowe i powołać się może na rekomendacje osób, u których dotąd pozostawał, poszukuje posady z wiosną 1886 r.

Adres: **W. R.** poste rest. Baworów przez Borki Wielkie. 1328 1—3

Zimne i gorące

ŚNIADANIA

oraz 1025 21—0

wyborne zawsze świeże

Piwo Pilzneńskie litra 34 ct., flaszka 17 ct. **Piwo Lwowskie marcowe** litra 20 ct., flaszka 10 ct. **Piwo Bawarskie Culmbach. Porter angielski, Wina** i t. p. poleca

HANDEL DELIKATESÓW

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

Lwów, ulica Chorążczyzna.

Biuro nauczycielskie MARJI WYSOCKIEJ

w Krakowie, ulica Bracka l. 5.

Mając rozległe stosunki w kraju i zagranicą poleca **zdolne guwernantki i guwernerów, bony** różnej narodowości i **wychowawczynie.** 1203 2—6

Wprost z Ameryki południowej

od producentów sprowadzoną

wyborną

KAWĘ

poleca pod godłem

„SYRIUSZ“

SKŁAD KAWY WE LWOWIE

ARTURA KOŚCICKIEGO

Chorążczyzna. l. 22 na dole.

Kosztuje we Lwowie

1 kilo złr. 1·50 ctn. i złr. 1·60 ctn.

Na prowincji

$4^3/_4$ kilo złr. 7·70 ctn. i złr. 8·20 ctn.

franco. 1011 36—0

Co miesiąca świeży transport.

COGNAC

(Koniak) kuracyjny

Fine Champagne

z najsławniejszych domów w Cognac

Salignac et Comp.	10	letni	flasz.	złr.	2.50
Bouteleau et Comp.	15	„	„	„	3.—
Meukow et Comp.	20	„	„	„	3.50
„ Carte d'or	25	„	„	„	4.—
Bouteleau et Comp.	25	„	„	„	4.50
Sailgnac et Comp.	30	„	„	„	5.—

WINA

stare tokajskie, zieleniaki, bordeaux, reńskie i szampańskie

z najsławniejszych piwnic

1002 5—0 *polecają handle*

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42 i

Sadłowski i Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 23.

Lakier złoty i brązowy

do lakierowania

trzewiczków balowych

oraz i innych

przedmiotów ze skóry

polecają

HÜBNER i HANKE

1139 **we Lwowie.** 13—0

KONCERT

najlepszej kapeli damskiej odbywa się codziennie wieczór począwszy od godziny 8.

w Kawiarni Marka Danka

pod „Koroną Węgierską“ przy ulicy Ormiańskiej, gdzie można dostać najlepszych wszelkiego rodzaju gorących i zimnych napojów oraz przekąsek.

Są także wyborne bilardy.

Pierwszy we Lwowie

bilard z żokiejem.

PARASOLE

jedwabne od zł 3.50 i wyżej, wełniane od 90 ct. i wyżej

12 poleca 1082 4—0

znany z rzetelności i taniości

MAGAZYN

M. WEIN

Lwów, plac Trybunals i l. 1.

Z dniem pierwszym Października 1886 r.

potrzebuję na

kasjera

człowieka żonatego, znającego pojedynczą rachunkowość i posiadającego kaucję.

Podania nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1316 4—5

Tartaków, 14. lutego 1886 r.

Zbigniew hr. Lanckoroński.

Na liczne zapytania z prowincji odpowiadam, że pogłoski, jakobym z powodu nabycia gospodarstwa zaprzestał praktykować, nie mają żadnej podstawy. Ordynuję jak dotąd w chorobach zębów i jamy ust. sporządzam sztuczne zęby i szczęki itd.

Na żądanie znieczulam kokainą.

Moje środki do pielęgnowania zębów i ust (wody i proszki) tak u mnie jak i w handlu Wgo Ludwiga ulica Halicka, Lwów, Rynek l. 24.

1109 6—0 **M. D. Lisowski,** dentysta.

Dwaj chłopcy

z dobrego domu, znajdą umieszczenie jako praktykanci do handlu.

Całe utrzymanie muszą mieć w domu rodzicielskim lub u krewnych, a natomiast będą pobierać płacę w miarę swych zdolności od chwili wstąpienia.

Warunki: Znajomość języka polskiego i niemieckiego tak w mowie jakoteż i w piśmie. 1327 1—1

Bliższa wiadomość w handlu

HÜBNER i HANKE

we Lwowie.

Sznurówki francuskie, najlepszego kroju po zł. 2·80, 3·50, 4·25 i 6

poleca **handel płócien i bielizny**

JANA RIEDLA we Lwowie.

Prawdziwe sadzonki

Chmielu z Żatecu.

Podstawa uprawy chmielu jest zawisłą od pewności sadzonek, od których wydatność produktu zawisła. Jak zawsze tak i w tym roku wysełam **pewne wybrane żateckie, miejskie sadzonki chmielu** z najdoskonalszego gruntu, krótkie po zł. 7, długie silne po zł. 8 za 1000 sztuk, pod gwarancją udatności kiełkowania. 1242 4—10

Łaskawe zlecenia i zapytania upraszamy adresować: **A. L. STEIN,** Hopfen- u. Hopfenfechser Versandtgeschäft in **Saaz** (Böhmen).

1885 1885



Zupełnie świeży transport

HERBATY CHINSKO-ROSYJSKIEJ

otrzymał handel

FRYDERYKA SCHUBUTHA I SYNA

we Lwowie, Rynek nr. 45

½ kilo herbaty Congo . . zł. 1·90 | ½ kilo herbaty Pecco przedn. . zł. 3

½ „ „ Souchong . „ 2·80 | ½ „ „ „ najprzedn. „ 4

½ „ „ „ przedn. . „ 3.— | ½ „ „ karaw. 5, 6, 7 i 8

½ „ „ „ najprzedn. „ 4.— | ½ „ „ żółtej . . zł. 5

½ „ „ Pecco . . . „ 2·80 | ½ „ „ „ 1·80 i 2·30

OKRUCHY HERBACIANE najlepsze ½ kilo zł. 1·30, 1·80 i 2·30

ÓSMIOLETNI STARY RUM BREMSKI.

butelka cała . . . zł. 1·50

„ pół . . . . „ —·75

„ ćwierć . . . . „ —·40

1014 10—0

Cenniki rozsyłamy franco!

Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą wysełają się.

Opakowanie nic się nie liczy.

1885 1885

Główny skład

Fortepianów, Pianin i Organów

jakoteż

koncesjonowana Szkoła muzyczna

LUDWIKA MARKA

w Rynku l. 9, I. piętro.



Nauka gry na fortepianie w 3 oddziałach i 8 klasach od początków do najwyższego wykształcenia. — Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. **Do składu nadeszły** z najlepszych fabryk **fortepiany MIGNON,** które pod 10-cio letnią gwarancją sprzedaje i wypożycza, oraz sprzedaje takowe

na raty miesięczne

od 15 złr. w. a.

Nowe ozdobne **APOLLO pianina** i sławne amerykańskie **ORGANY** pokojowe i kościelne fabryki *Estey & Co.*



Przeciw łysinom, siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży

skutkuje według codziennie nadchodzących o świadectw i pism dziękczynnych, jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu!

Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał. *Wilhelm Wagner,*

Wiedeń dnia 4. stycznia 1880. członek c. k. teatru nadwornego.

Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze!

Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadanie włosów, aż za poradą mego lekarza, zacząwszy używać dr. Morasa olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę, wyrażam publicznie temu preparatowi moją pochwałę, a wynalazcy podziękowanie.

Praga 10. lutego 1877. ***Kinsky.***

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!

Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje piękne włosy.

Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. ***Marja Zarembowa.***

Wielmożny Panie!

Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.

Wiedeń. ***Andrassy.***

Do nabycia we flaszkach po 2 złr. i 1 złr. we Lwowie u Zyg. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem“ przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod „Opatrznością.“ 1027 12—0

W Instytucie naukowym wojskowym

we Lwowie, ul. Piekarska l. 21,

(w Czerniowcach, ul. św. Mikołaja l. 11)

rozpoczyna się

NOWY KURS

do egzaminów na

jednorocznych ochotników

i do wszystkich c. k. Zakładów wojskowych

z dniem 1. Marca r. b.

Wczesne zgłaszanie się leży w interesie samych kandydatów, gdyż **za późno** zgłaszający się narażają się na skutki, **niczem naprawić się nie dające.**

Instytut utrzymuje tak dla powyższych kandydatów, jakoteż dla uczęszczających do **szkół publicznych** średnich **PENSJONAT** kierowany umiejętnie i z prawdziwie rodzicielską opieką. Pensjoniści uczą się w Zakładzie języka francuskiego, angielskiego, śpiewu, szermierki, gimnastyki, tańców i konnej jazdy.

W myśl §. 11. Programu Zakładowego są w Instytucie lwowskim z dniem 1. Marca następujące **wolne miejsca** do obsadzenia: a) w Pensjonacie: Jedno całkiem wolne, jedno na pół wolne, b) dla eksternistów, dwa całkiem wolne i dwa na pół wolne. Bliższe szczegóły w programie, którego nabyć można we Lwowie i w Czerniowcach w każdej księgarni.

W bieżącym kursie przyjęto na powyższe miejsca: J. Kar. (wystąpił przed ukończeniem kursu), J. Bat. w pensjonacie, — zaś F. Fel., A. Ol. (zmarł), Z. Bud. i A. Wit. dochodzący.

Ważny powód zmusza mię do oznajmienia, że na powyższe wolne miejsca, Instytut nie ma osobnego funduszu, lecz że koszta te opędzają się w ogóle z czystych zysków, a w szczególności z §. 7. programu, według którego wstępujący po rozpoczęciu kursu, opłacają za cały czas upłyniony od rozpoczęcia kursu, całkowite opłaty miesięczne.

Są jednak ludzie, mianowicie, wydaleni z Zakładu z rozmaitych powodów nauczyciele i uczniowie, tudzież tacy, co z własnej winy odpadli przy egzaminach, którzy dla zdyskredytowania Instytutu napiętnowanie głoszą bajki o wyzyskiwaniu z tytułu wzmiankowanego §. 7. programu krzywdzące w wysokim stopniu opinię moją i Zakładu mego. A znachodzą się też ludzie niesumienni, co nie przekonawszy się o prawdzie, powtarzają te bajki.

Co do miejsc wolnych poinformować się można w programie Zakładowym (§. 11.) którego nabyć można w każdej księgarni we Lwowie.

F. Koestlich, dyrektor Zakładu,

1329 1—1 przyjmuje codzień od godz. 5.—7. po południu.

BERGERA medycz. i hygien. MYDŁA.

BERGERA medycz. MYDŁO MAZIOWE.

Zalecone przez powagi medyczne z wielkiem powodzeniem używane jest we wszystkich państwach Europy na

Wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju

osobliwie przeciwko chronicznym krostom, parchom, łupieżom i wyrzutom pasożytnym tudzież na czerwoność nosa, odmrożenia, pocenie nóg i papry we włosach. **Bergera Mydło maziowe** zawiera **40** prc. smoły drewnej i różni się od wszystkich innych smołowych mydeł. Przy uporczywych cierpieniach używa się także

Bergera Mydła maziowo-siarkowego,

które ma wielką wartość medyczną, i różni się od innych mydeł smołowych zagranicznych. **Łagodniejszem mydłem smołowem** do usunięcia wszelkich

nieczystości płci

liszajów i pryszczów u dzieci, tudzież jako doskonałe mydło do **mycia** i **kąpania** w codziennem użyciu jest:

Bergera Glycerynowe mydło maziowe,

które zawiera 35 procent gliceryny, i jest perfumowane.

Cena kawałka każdej sorty 35 ct. z broszurą.

Z innych **medycynalnych** i **higienicznych mydeł** zalecają i zasługują na uwagę następujące:

Bergera medyc. mydło naftolowe i naftolowo-siarkowe. Po wielu próbach w klinice wiedeńskiej uznano **naftol** jako środek doskonale działający **w cierpieniach skórnych,** i tam stosowny, gdzie nie można używać smoły z powodu zapachu. **Cena 50 ct.**

BERGERA mydło benzoesowe 40 cnt. do udelikatnienia cery.

BERGERA mydło boraksowe 35 cnt. na pryszcze i piegi.

BERGERA mydło karbolowe 40 cnt. do wygładzenia skóry i dziobów po ospie, tudzież jako mydło desinfekcyjne na wszystkie choroby infekcyjne.

BERGERA mydło kamforowe 35 cnt. na odmrożenia i reumatyzm.

BERGERA mydło żółtkowe 35 cnt. na papry żółtkowe w głowie i brodzie.

BERGERA płynne mydło żelaziste 50 cnt. doskonałe do leczenia ran.

BERGERA mydło żółciowe 35 cnt. na plamy wątrobianne i piegi.

BERGERA mydło glicerynowe 25 cnt.

BERGERA mydło żywiczne 35 cnt. przeciwko cierpieniom gośćcowym i reumatycznym.

BERGERA mydło jodowo-potasowe 55 cnt. na puchlinę gruczołów, ból gardła, wole, tudzież na przypady gośćcowe i reumatyczne.

BERGERA mydło jodowo-siarkowe 45 ct. przy wrzodach syfilitycznych.

BERGERA mydło ziołowe 35 ct. do kąpieli aromatycznych.

BERGERA mydło tranowe 35 cnt. na choroby skrofuliczne.

BERGERA mydło piaskowe do nacierania skóry.

BERGERA mydło salicylowe 40 cnt. jako antyseptyczne mydło toaletowe.

BERGERA mydło siarkowe 35 cnt. na pryszcze.

BERGERA mydło siarkowo-piaskowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-mleczne 40 cnt. na węgry, piegi i liszaje.

BERGERA mydło spermacetowe 40 cnt. na szorstkie, czerwone i popękane ręce.

BERGERA mydło storasowe na wyrzuty skórne zamiast mydła maziowego. **Cena 40 cnt.**

BERGERA mydło tanninowe 40 cnt. przeciwko wypadaniu włosów, na pocenie rąk, a w połączeniu z mydłem maziowem, jako doskonały środek do porostu włosów.

BERGERA mydło tymolowe 60 cnt. najwyborniejsze mydło kosmetyczne do mycia i kąpieli.

Na szczególne zalecanie zasługuje wielką wziętość mające

Bergera medyc. mydło na zęby,

najlepszy, najdoskonalszy i najtańszy środek do czyszczenia zębów. Tak jak mydło jest najlepszym środkiem do czyszczenia ciała, tak **Bergera mydło do zębów** jest najlepszym i najnaturalniejszym środkiem do czyszczenia zębów. — Cena flaszki **35 ct.**

Świeżo zaczęliśmy wyrabiać, lecz wydajemy tylko na zaordynowanie lekarza **Mydła z ichtyolem, sublimatem i żywem srebrem.**

Z polecenia znakomitych klinik sporządzają się **Bergera mydło medycynalne i higieniczne** bardzo ściśle i są zawsze dokładnie dozowane. — W interesie skuteczności leczniczej uprasza się, aby lekarze i publiczność domagali się zawsze wyraźnie mydeł **Bergera,** gdyż wziętość, jaką sobie **Mydła smołowe, medyczne i hygieniczne Bergera** od r. 1868 nietylko w Austro-Węgrzech ale prawie we wszystkich państwach europejskich zjednały, daje pochop do licznych fałszowań.

Fabryka i główna ekspedycja: Apoth. G. Hell w Opawie. Premiowane dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu r. 1883.

Główne składy bergerowskich mydeł **we Lwowie** u panów aptekarzy Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera i Henryka J. Blumenfelda i Piepesa, tudzież we wszystkich aptekach we Lwowie i w Galicji. 1256 2—12

C. k. uprzywil. galic.

Akcyjny Bank Hipoteczny

wydaje

WE LWOWIE

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty Kasowe

4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

4½ „ „ „ 60 „ „ „

Lwów dnia 7. stycznia 1885 r. 1004 19—0

Przedruk nie będzie płacony). **DYREKCJA.**

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 1090 17—0

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 1089 8—0

Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

Płótna, bielizna stołowa, chustki do nosa, ręczniki

z pierwszorzędnych fabryk.

Szifony i szirtingi

1016 5 *z fabryki B. Schrolla Syna,*

poleca zawsze świeże po najniższych cenach

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem“ we Lwowie plac Kapitulny.

L. 110.

KONKURS.

Od 1. kwietnia 1886 r. zostanie obsadzoną prowizorycznie posada lekarza miejskiego w Mikołajowie pow. Żydaczów, w której to miejscowości jest także siedziba c. k. Sądu powiatowego.

Z tą posadą połączona jest płaca roczna 400 zł. w. a., tudzież dochody z oględzin bydła na rzeź przeznaczonego.

Pp. Doktorowie med. otrzymają pierwszeństwo.

Podania należycie udokumentowane, należy wnieść do tutejszej Zwierzchności miejskiej najdalej do 1. marca 1886.

Magistrat król. miasta.

Mikołajów, 8. lutego 1886.

Burmistrz.

1302 3—3 **Jan Mićkiewicz.**

WINO CHAPOTEAUT

Zawierające Peptony pepsinowe.

(Mięso wołowe strawione i łatwe do assymilacyi.)

Dozwolono dla sprzedaży w Rossyi.

Pokarmy powszechnie używane, wobec soku żołądkowego, przemieniają się na tak zwane **peptony,** które łatwo wchłaniają się, przechodzą bezpośrednio do krwi i służą do wytworzenia tkanek, mięsni i kości.

Jeżeli żołądek jest chory, to niema odpowiedniej energii do trawienia pokarmów. Otóż pan **Chapoteaut** otrzymuje peptony za pomocą działania Pepsyny na mięso wołowe; owe peptony są najzupełniej podobne do tych peptonów, które powstają w żołądku, dla tego też mogą służyć za środek odżywny dla bardzo ciężko chorych, nawet wówczas, kiedy żołądek żadnego pokarmu nie znosi. A więc wspomniane wino peptonowe znajduje zastósowanie: u chorych **niedokrwistych, u suchotników, u cierpiących na żołądek, u chorych znajdujących się w okresie uzdrowienia, u osób cierpiących na brak apetytu, u czujących wstręt do jadła lub u osłabionych w skutek ciężkiej pracy, chorób przebytych lub też w skutek niedostatecznego odżywiania.**

Przy użyciu wina peptonowego zwiększa się ilość mleka u matek karmiących, dziecko o wiele łatwiej rośnie, a waga jego ciała znacznie się zwiększa, wino to doskonale odżywia ludzi w podeszłym wieku jako też chorych na cukrzycę.

Skład w Paryżu, 8, rue Vivienne, jak również we wszystkich znaczniejszych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

JAN IHNATOWICZ

poleca 1001 12—0 5

niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne.

odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

PUDER KSIĄŻĘCY.

Jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 cnt., całe 1 złr., z łabędzikiem złr. 1·50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 cnt., większe złr. 1·20, z łabędzikiem złr. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr. w. a.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 60 cnt.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania włosów pobudza. Cena flakonu 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 cnt.

CEZARIN niezawodny środek na **wygubienie nagniotków.** Pudełko 40 cnt.

NIGRETINA

wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka, róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 3, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Jana Mittiga.